

Maria Janion, Maria Żmigrodzka

Romantyczna legenda księcia Józefa

Pamiętnik Literacki : czasopismo kwartalne poświęcone historii i krytyce literatury polskiej 68/1, 55-95

1977

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

MARIA JANION, MARIA ŻMIGRODZKA

ROMANTYCZNA LEGENDA KSIĘCIA JÓZEFA *

Narodziny herosa

Legenda księcia Józefa nie dorównuje uniwersalizmem legendzie kościuszkowskiej. Przecistawiano sobie obu bohaterów już za ich życia, z czasem ich legendy biograficzne nabierały rysów coraz bardziej kontrastowych. Szymon Askenazy, którego monografia poświęcona postaci księcia Józefa zatwierdziła i utrwaliła hagiograficzny portret bohatera, nie różniący się zbyt od jego wersji romantycznej, kładł nacisk na następujące przeciwstawienia: „stary Naczelnik Najwyższy, Kościuszko” — „wiecznie młody Wódz Naczelnny, Poniatowski”; cześć i głębokie przywiązanie w stosunku do Kościuszki oraz pełne miłości upodobanie w księciu Józefie; „surowa cnota” Kościuszki oraz „polot rycerski” i „zgonu piękno tragiczne” księcia Józefa; monolityczna cnota Kościuszki oraz cnoty i po równi wady księcia Józefa, który i w jednych, i w drugich był „świetnym wcieleniem charakteru narodowego”¹. Jak widać więc, na przekór prawdzie historycznej, dają się dostrzec w obydwu postaciach pewne rysy legendowe — np. „starość” i „młodość” — w których wypracowaniu romantyzm odegrał decydującą rolę. Potrzebna mu bowiem była zarówno czcigodna starość rozważnego i cnotliwego Naczelnika, jak i brawurowa, świetna młodość rycerskiego Wodza.

Legenda Kościuszki i legenda księcia Józefa mogły współżyć harmonijnie w obrębie porozbiorowego mitu polskiego, przedstawiały bowiem warianty patriotyzmu pozwalające zaaprobować całą tradycję niepodległościową i różne, określone przez historię formy walki. Ale bywały też symbolami postaw i sposobów działania zdecydowanie ze sobą rywalizujących.

W istocie obydwaj bohaterowie reprezentowali odmienne style porozbiorowego patriotyzmu. Kościuszko był bohaterem XVIII-wiecznego i ro-

* Rozdział przygotowanej książki o charakterze podręcznikowym pt. *Romantyzm i historia*.

¹ Sz. Askenazy, *Książę Józef Poniatowski. 1763—1813*. Wyd. 4, przejrzone i poprawione. Warszawa 1922, s. [7] (*Przedmowa do trzeciego wydania*, datowana: „Warszawa, październik 1913 r.”). Dalej do tej edycji odsyłamy skrótem A (liczby po skrócie wskazują stronicę).

mantycznego ludomaństwa, patronem agitacji na rzecz ludowego powstania i świętym martyrologii spiskowej. Postać Naczelnika kształtowały ideały sentymentalizmu, pojęcia rewolucyjne oraz demokratyczne, a także mesjanizm romantyczny. Lud i powstanie — to hasła, którym przyświecała tradycja Kościuszki. W legendzie księcia Józefa zaś przeważały cechy feudalnorycerskie. Bohater polskiej szlachty i wojska, wysoko stawiających kult honoru i piękna rycerskiego gestu, wcielać miał wszystkie wartości swej klasy i swej kondycji. Jego dewizą jest hasło ze sztandarów wojskowych: „Honor i Ojczyzna”. Po jego śmierci biskup Woronicz ubolewał w kazaniu żałobnym:

Już nam więcej nie przypomni wieków bolesławowych, których ducha, szlachetność i męstwo staropolskie w utworzone przez siebie świetne szeregi przelać usiłował.

Tak głęboko zatem w dzieje polskie sięgać miał rodowód tego „wskrzescy i utworcy rycerstwa polskiego”².

Postać księcia Józefa stała się przede wszystkim integralną częścią mitu narodowej armii, a uwielbienie dla jego cnót żołnierskich odgrywało wielką rolę zwłaszcza w wojsku Księstwa Warszawskiego, później zaś Królestwa Kongresowego, a także wśród powstańców z lat 1830—1831. Kościuszko był bohaterem mitu powstania — stąd szczególna rewaloryzacja jego legendy po r. 1831, w dobie spisków, partyzantki, męczeństwa narodowego. Każda z tych dwu legend bohaterskich operowała odmiennymi skalami wartości moralnych i politycznych: Kościuszko pojmowany bywał jako „człowiek nowy”, demokratyczny przedstawiciel mas narodu, natomiast książę Poniatowski stał się uosobieniem tradycji rycerskiej, a dla współczesnych — jako synowiec ostatniego króla — bywał niekiedy nawet symbolem trwałości bytu niepodległej Polski i spadkobiercą jej majestatu. Sławiono w nim dziedzica „starych naszych hetmanów i wojowników”, „dawnych królów polskich plemiennika”, „krew Jagiełłów”.

Takie rysy pojawiły się w legendzie, która zaczęła się tworzyć zaraz po śmierci księcia Józefa, a umacniała się w Królestwie Kongresowym. Idea ciągłości odpowiadała intencjom elity rządzącej Królestwa, podtrzymującej fikcję odrodzenia państwowości polskiej. Mit rycerski pielęgnowało wojsko, upatrujące w śmierci bohatera na polu bitwy symbol ocalenia godności narodu przez żołnierską walkę Polaków pod dowództwem Napoleona i przez lojalne dotrzymanie do ostatka zobowiązań wobec wielkiego sojusznika. Zresztą wielu historyków przyjmuje pogląd, że na decyzję utworzenia Królestwa Kongresowego nie miały wpływ miał ostatni wysiłek zbrojny Polaków pod wodzą księcia Poniatowskiego.

² J. P. Woronicz, *Kazanie na pogrzebie księcia Józefa Poniatowskiego. Naczelnego Wodza Wojsk Polskich, miane w kościele warszawskim Ś. Krzyża dnia 10 września 1814 roku*. W: *Dzieła poetyczne wierszem i prozą*. T. 3. Lipsk 1853, s. 97, 108.

Legenda księcia Józefa pełniła więc w dobie powstawania Królestwa rolę przede wszystkim konsolacyjną, a niewątpliwie pomagała niekiedy byłym napoleończykom oswajać się z nową rzeczywistością polityczną czy nawet wpływała na umacnianie złudzeń zrodzonych w pierwszych latach panowania Aleksandra w Królestwie. Z drugiej strony związek legendy z uroczystościami pogrzebowymi zabarwiał ją elegijną tonacją opłakiwania zarówno bohatera jak minionej sławy i nadziei narodu. Charakter aktywnego i mobilizującego wyobrażnię patriotyczną symbolu dążeń niepodległościowych uzyskała w pełni legendarna biografia księcia Józefa właściwie od czasu powstania listopadowego, a zwłaszcza po jego upadku i wówczas też przybrała swój ostateczny kształt.

Wtedy również dokonała się swoista demokratyzacja legendy księcia Józefa, a także zbliżenie jej do romantycznego wzorca legendy bohatera, dla którego służba zbiorowości staje się szansą odrodzenia etycznego. W takiej konstrukcji losu człowieka zawarta była także i teza historiozoficzna, zakładająca konieczność przekształcenia XVIII-wiecznego społeczeństwa polskiego, skażonego moralnie, obciążonego winą scudzoziemczenia, „dworszczyzny”, arystokratyzmu, szlacheckiego egoizmu — w nową wspólnotę narodową. Dzielące romantyków różnice postaw społeczno-politycznych decydowały o selekcji i hierarchii cech składających się na negatywny model człowieka „starego” oraz na ideał „nowego”, a także o roli, jaką w tym „nowym” pełniło odwołanie się do cnót tradycyjnych, zniweczonych czy zatartych w okresie przedrozbiorowego upadku kraju. Postulat odrodzenia, przemiany moralnej jednostki i zbiorowości oraz wiązanie wzoru pozytywnego z ideą narodowości były to przecież nieodmierne cechy romantycznego myślenia o współczesności.

Hagiograficzna legenda księcia Józefa, kształtująca się tuż po jego śmierci, przedstawiała go jako „rycerza bez skazy”. Nie był nim jednak za życia dla wielu współczesnych i nie mógł nim być dla pokolenia romantycznego. Bratanek Stanisława Augusta — króla jakże smutnej dla romantyków pamięci — półkwi Austriak, arystokrata-modniś, jak podejrzewano, małoduszny, a nawet nielojalny dowódca w okresie powstania kościuszkowskiego, a wreszcie, po trzecim rozbiórce, szalała „spod Błachy”, był człowiekiem, którego biografia aż do czasów Księstwa Warszawskiego drastycznie przeciwstawiała się romantycznym pojęciom narodowości, patriotyzmu, cnoty i godności obywatelskiej.

Urodzony w Wiedniu, syn austriackiego generała i Austriaczki, skuzynowany lub połączony więzami przyjaźni ze wszystkimi dworami i sztabami generalnymi państw zaborczych, książę Józef został wychowany w poczuciu przynależności przede wszystkim do określonej klasy i rodu, a nie do narodu. Ta aura arystokratycznego kosmopolityzmu nastrajała do niego niechętnie patriotyczną opinię publiczną, skłonną w nim widzieć „scudzoziemczale książątka”. Obyczajowość i moralność *ancien régime*’u niewątpliwie zaważyła na osobowości kulturalnej księcia. Stąd

jego wytworne rokokowe fircykostwo, wykpięte tak srogo w dobie Sejmu Czteroletniego przez Niemcewicza w *Elegii na śmierć Szambelana*, wcielonej do *Powrotu pośta*.

Już wówczas jednak cechowało go to poczucie honoru, które z czasem przybierze charakter wręcz legendarny. Książę wyczulony był na sytuację, w jakich mogłoby być ono zagrożone czy narażone na szwank. Tak np. gdy po wezwaniu w r. 1789 przez deputację sejmu warszawskiego do „krajowego wojska” — opuszczał armię cesarską, musiał złożyć tzw. rewers dymisyjny, zawierający oświadczenie, że „nigdy nie będzie obcemu mocarstwu służył przeciw Najdostojniejszemu Domowi austriackiemu”. Jakkolwiek oświadczenie takie miało ponoć charakter najzupełniej formalny i bywało traktowane jako „świstek bez znaczenia”, to jednak książę Józef skierował jednocześnie prośbę o zwrot owego rewersu, a tym samym o „zwolnienie od rzeczonych zobowiązań”. Otrzymał dymisję, lecz nie oddano mu rewersu dymisyjnego; nie zaniechał więc starań i wreszcie po roku go odzyskał. Można się domyślać, że obawiał się, by ów rewers dymisyjny nie postawił go w sytuacji nieodwołalnie konfliktowej i hańbiącej jego honor³.

Obejmując jako generał-major służbę w Polsce, naraził się jednak na poważniejsze kolizje. W roku 1792, podczas wojny polsko-rosyjskiej, znalazł się w bardzo niepomyślnej sytuacji militarnej, był przy tym wystawiony jeszcze i na podejrzenia, oskarżenia i zarzuty z powodu swej materialnej i moralnej zależności od króla. Jako „żołnierz przysięgły, honor kochający i powinności swojej zadość czyniący”, jako „obywatel [...], człowiek pocciwy, nie ukrywający swych myśli, wzgardę dla podłych mający za prawidło”, odrzucił kategorycznie nakaz połączenia wojsk koronnych z Targowicą (A 38). Na wiadomość o przystąpieniu króla do konfederacji targowickiej zareagował jednoznacznie — świadczą o tym jego pełne rozpaczy listy do Stanisława Augusta:

Wielki Boże, czemuż doczekałem się tego dnia nieszczęśliwego! Mógłżebyś wahać się, Najjaśniejszy Panie, wybrać raczej chwalebny zgon!

Podobne stanowisko zajął w liście do księżnej Izabeli Czartoryskiej:

Na wszystko byłem przygotowany, lecz nie na podobną nikczemność... Jestem zgnębiony, oszołomiony. Raczej należało bić się do zgonu, niż oddychać hańbą⁴.

Jednakże reakcje księcia podyktowane były nie tylko przez indywidualne poczucie godności osobistej i wymogi wojskowego honoru. Inna jego wypowiedź z tego czasu świadczy, że pojęcie obowiązku obywatelskiego kazało mu bez wahania stawiać wyżej dobro państwa niż przy-

³ Zob. A 29: „Przyszły wódz spod Raszyna i spod Lipska jak gdyby przewidywał przyszłe swoje zadania i żadnej, choćby najbliższej przeszkody nie chciał zostawić na drodze przyszłego swego obowiązku”.

⁴ Listy te przytacza A S k e n a z y (op. cit., s. 45, 44).

wileje stanowe szlachty. W sytuacji śmiertelnego zagrożenia jego bytu gotów był akceptować reformy społeczne idące nierównie dalej niż postanowienia Konstytucji 3 maja. Myślenie wojskowe księcia nie było więc pozbawione treści politycznych i społecznych. W lipcu 1792 dowodził królowi:

Gdybyś W.K.M. na początku tej kampanii, ponieważ ona nie była przygotowana we względzie militarnym, był poruszył kraj cały, siadając na koń ze szlachtą, uzbrajając miasta i dając wolność chłopom, albowiśmy byli zginęli z honorem, albo Polska byłaby mocarstwem. [A 43]

Jest to list człowieka, który jasno uświadamia sobie sytuację społeczną i polityczną wieku rewolucji i umie wyciągnąć wnioski z praktyki wojny rewolucyjnej we Francji w r. 1791 — praktyki odwołującej się do powstania całego narodu dla ocalenia kraju.

Inna sprawa, że język pojęć wojskowego kodeksu honorowego bywał najczęściej formą wypowiedzi księcia na tematy publiczne. I trudno dziś rozstrzygać, ile w tym jego „stylu indywidualnym” było najgłębszych skłonności i upodobań osobistych, ile uległości wobec konwencji określających charakter stylu „rycerskiego”, a ile taktyki człowieka zmuszanego do politycznej ostrożności przez nieustanne błagania króla drżącego przed zemstą imperatorowej. I tak, podając się — wbrew tym błaganiom — do dymisji po zwycięstwie Targowicy, pisał:

Żołnierz nie ma, tylko jedno słowo, a poczciwy człowiek jedną przysięgę; i jedno, i drugie nas wiązało do tej sprawy, której broniliśmy krwią i życiem naszym. [A 47]

Nie chciał wówczas i nie mógł wycofać się z powziętego postanowienia. „Wszystkie ofiary byłyby mi łatwe, ta jest mi niepodobną”. Czuł się związany „powinnością, przekonaniem, przysięgą, zaufaniem publicznym, honorem wojskowym” (A 47). Widać więc też wyraźnie, jakimi treściami napępniało się dlań pojęcie honoru, jak daleko odbiegało od formalnej konwencji, stając się wyrazem wierności „przekonaniu”.

Ale patriotyczna opinia publiczna nie dawała się łatwo przejednać. Zwłaszcza nie sprzyjała księciu atmosfera ideowa i styl obyczajowości politycznej podczas insurekcji kościuszkowskiej. Kościuszko zwrócił się do księcia Józefa w liście z 5 VIII 1794 prosząc o objęcie komendy korpusu Mokronowskiego:

Idź tedy w.x. mość torem wskazanym przez walecznego ojca swego, prowadź rycerstwo polskie do zwycięstwa i sławy i nabytą już sobie chwałę bardziej jeszcze powiększaj.

Na to książę Poniatowski odpowiedział w dniu 6 VIII:

Nie może dla mnie być nic pochlebniejszego jak łaskawe j.w.w.m. pana dobrodzieja wspomnienie zasług i męstwa ojca mego; żył on w innych niż ja okolicznościach. Przywiązany do wojennego rzemiosła, nie miał nic więcej przed

sobą, tylko jeden cel sławy i honoru, ja mam przeciw sobie opinią, opinią, której tyle razy bolesnych doświadczyłem razów⁵.

Księżę się nie mylił. Jako „obywatel generał” powstania próbował dostroić się do panującego tonu — chadzał nawet, wzorem Kościuszki, w krakowskiej sukmanie — ale nie zmieniło to jego sytuacji ani nie zmniejszyło nieufności patriotów. Zapomniano o jego oporze wobec Targowicy, pamiętano o przywiązaniu do znienawidzonego króla-targowiczana. List Kościuszki z 4 IX 1794, pisany do prezydenta Warszawy w czasie oblężenia miasta, a przed spodziewanym szturmem Prusaków, zawierał aluzje do tych nastrojów:

Dziś przede dniem zapewne będziemy atakowani, a zatem proszę i zaklinam na miłość Ojczyzny, aby połowa dziś szła do linii obywateli, a gdy będą atakować, aby wszyscy wyszli. Powiedz mnie szczerze, słyszałem, że obywatele nie chcą iść do Księcia; jeżeli to prawda, oddałę go; gdyż Ojczyznę nad wszystko przekładam⁶.

Opinię publiczną zwróciło przeciw księciu zwłaszcza fatalne niepowodzenie na powierzonym jego dowództwu odcinku Powązek, przypisywane karygodnej lekkomyślności i nieodpowiedzialności rycerza salonów, który dla romansowej przygody opuścił pozycję, a choć ją podobno tej samej nocy jeszcze odebrał w brawurowym ataku, nie wybaczone mu tego uchybienia. W raporcie z 2 IX 1794 książę Józef takie zajął stanowisko:

Mimo ciosy czarnej potwarzy, którymi w tych dniach okryty zostałem, a których dotąd ni sprawy, ni źródła odkryć nie mogę, powodowany miłością ojczyzny, przewodnictwem Najwyższego Naczelnika, mam honor meldować Mu, że czując się lepiej na zdrowiu, powracam jutro do komendy dywizji mojej, czyniąc tą ostatnią ofiarę ojczyźnie z miłości własnej, gdyż dla człowieka, co z samych pobudek miłości kraju i honoru służy, nie szukając innej chluby i nadgrody, tylko być w liczbie obrońców ojczyzny, wszelkie pociski ludzi, co śmiało w oczy spojrzeć nie mogą, nie są tak silne, by osłabić mogły święte obowiązki obywatelstwa⁷.

Niewiele to księciu pomogło. Epizod insurekcyjny zakończył się jego osobistą kompromitacją militarną i moralną, a generał Józef Zajączek w *Historii rewolucji, czyli powstania, roku 1794* wystawił mu najgorsze świadectwo jako intrygantowi zazdrośnemu o sławę Kościuszki i wielbicielowi zdradzieckiego króla.

Z chwilą gdy walka o niepodległość przybrała charakter powstańczy, demokratyczny i rewolucyjny, książę Józef nie mógł dla siebie w niej znaleźć miejsca. I wcale zresztą nie chciano mu tego miejsca przyznać. Po klęsce powstania wyszła z kół insurekcyjnych broszura,

⁵ Cyt. za: J. Riabinin, *Z dziejów 1794 roku*. „Pamiętnik Lubelski” t. 2 (1931—1934), s. 141—142.

⁶ Cyt. za: J. S. Kopczewski, *Tadeusz Kościuszko w historii i tradycji*. Warszawa 1968, s. 439 (fotografia listu na s. 77).

⁷ Cyt. za: Riabinin, *op. cit.*, s. 145.

w której — nie wymieniając księcia wprost — pisano przecież o nim właśnie bez ogródek:

Ponieważ generałowie nasi niektórzy mieli przywiązanie do królów, wszystkiemu zatem byli przeciwni, co stwarzała rewolucja [...]. Zamiast zachęcenia ludu gardzili bronią i ludem [...]. Życzyłbym, aby żadnego nie używać generała do obrony wolności, który do niej przywiązanym nie jest. Nie spuszcza się na wierność, ta cnota jest wspólna niewolnikom i służalcom⁸.

Formuła zawarta w ostatnim zdaniu dobitnie wskazuje na nieuchronność konfliktu, jaki musiał przeciwstawić księciu polskich jakobinów. Osobista prawość, poczucie godności, wierność danemu słowu — nie były to cnoty wystarczające insurekcyjnym obrońcom wolności, zaś feudalna lojalność wobec suwerena stanowiła z ich punktu widzenia postawę wręcz naganną politycznie.

A przecież udział księcia w insurekcji nie miał charakteru koniunkturalnego czy przypadkowego. Wszak nawet zaproponował niechętnemu mu Kościuszcze, że będzie służył jako prosty żołnierz. Jego rycerski kodeks etyczny zakładał konieczność walki do końca, wymogi honoru wykluczały zmienność postaw politycznych, oportunistyczne poddawanie się rachubom rozsądku. Jakkolwiek daleki od politycznych pojęć insurekcji, widział w niej szansę obrony godności moralnej ginącego państwa. I dlatego mógł akceptować, jak już o tym była mowa, ideę ogólnonarodowego wystąpienia zbrojnego.

W biografii księcia Józefa zawęziła się bowiem dramatycznie etyka feudalna — poczucie osobistej więzi z monarchą, obowiązek lojalności wobec niego oraz nakazy indywidualistycznie pojmowanego honoru rycerskiego — z nowożytną postawą patrioty, wiernego zbiorowości, narodowi, ojczyźnie. Nie był to zresztą przypadek odosobniony, podobne konflikty występowały niejednokrotnie, zwłaszcza przed powstaniem listopadowym, w życiorysach przedstawicieli arystokracji i szlachty, uczestniczących tak żarliwie w walce niepodległościowej.

Niechęć patriotycznej opinii publicznej do księcia Józefa przybrała szczególnie na sile w czasach porozbiorowych, gdy — od r. 1798 — przebywał on w pruskiej podówczas Warszawie. Jak pisał później Kazimierz Władysław Wójcicki, dwór księcia, „co powinien z godnością się przedstawiać, nie miał żadnej polskiej cechy, bo wszystko w pałacu Pod Blachą scudzoziemczało”⁹. Wpływy emigrantów francuskich, wzmożone jeszcze przez paroletni pobyt w Warszawie późniejszego Ludwika XVIII i zabawy amatorskiego Théâtre de Sociétés, budziły zgorszenie, zwłaszcza od

⁸ *Czy Polacy mogą się wybić na niepodległość?* W oswobodzonej Warszawie, 1831, s. 38, 14.

⁹ K. W. Wójcicki, *Warszawa i jej społeczność w początkach naszego stulecia*. W: „*Pamiętniki dziecka Warszawy*” i inne wspomnienia warszawskie. Wybrał J. W. Gomułicki. Opracowanie Z. Lewinówna. Wstęp M. Grabowskiej. T. 1. Warszawa 1974, s. 276.

czasu gdy z początkiem działalności Towarzystwa Przyjaciół Nauk wytworzył się klimat obrony narodowości.

Jeszcze Polak po polsku i pisze, i czyta,
Bo nie cała Warszawa jest blachą pokryta

— drwił Ludwik Osiński w krążącym po stolicy wierszyku satyrycznym¹⁰.

Skandaliczne rządy „starej papugi” — pani de Vauban — oraz liber tyński styl zabaw samego księcia i grona młodzieży gromadzącej się wokół niego pod hasłem kawalerskiej „tężyzny” musiały szczególnie razić ludzi, którzy przeszli przez śmiertelne zmagania o niepodległość, przez rozbiory i przez powstanie kościuszkowskie, i dla których Kościuszko właśnie reprezentował surowy ideał republikańskiej cnoty. Ale sarkali też sarmaccy czciciele tradycji. Nawet „mundur przyjacielski”, przyjęty przez towarzyszy książęcych rozrywek, traktowano jako przejaw cudzoziemskiego arystokratyzmu i chęci wyodrębnienia się ze społeczności polskiej. A przecież opinia szlachecka z sympatią aprobowwała niegdyś podobne rytuały „bandy albeńskiej” Karola Radziwiłła „Panie Kochanku”, hulającej wszakże zgodnie z obyczajem rodzimym.

Pojednanie z opinią narodową przyniosły księciu Józefowi dopiero czasy Księstwa Warszawskiego, ale też nie od razu. Początkowo towarzyszyła mu dalej głęboka nieufność, z której — jak przypuszczają biografowie — zdawał sobie dobrze sprawę. Nie próbował jej zapobiegać tanimi środkami. Askenazy podkreśla, że powitał wkraczających do Warszawy Francuzów ostentacyjnie przystrojony w orderzy pruskie¹¹. Autor eseistycznej powieści poświęconej księciu Józefowi, pt. *Dżoker*, tłumaczy ów postępek bohatera, jak i wiele innych, w taki sposób:

Miał [...] instynkt antypryncypialności, który mu kazał wykonywać zasadnicze gesty dopiero w zasadniczych sytuacjach. Rodzaj dyskrecji wobec samego siebie: nie być ostatecznym na codzień — odwlekać tę ostateczność do ostatecznych momentów. Ów gatunek ludzi stanowi często zagadkę dla opinii publicznej, która domaga się manifestacji postaw w każdych okolicznościach i każdego dnia¹².

Wskutek tego książę Józef wystawiał się — nieraz i świadomie — na sztych opinii publicznej, żądnej bezustannych deklaracji patriotycznych i popisowych gestów obywatelskich. Przekora taka niekiedy go drogo kosztowała, ale, być może, w istocie w ten sposób przejawiał się jego nonkonformizm.

Co więcej, książę Józef zdawał sobie też sprawę, w jak trudnej sy-

¹⁰ Cyt. za: Lewinówna, *ed. cit.*, s. 443.

¹¹ Zob. A 104: „z właściwym sobie rycerskim uporem, brzydząc się wszelką postacią tchórzostwa, niczego nie chcąc wypierać się ani ukrywać, witał go [tj. Murata] z zawieszonymi na piersi orderami pruskimi”.

¹² K. Brandys, *Dżoker. Wspomnienia z teraźniejszości*. Warszawa 1966, s. 103—104.

tuacji wobec narodu stawiały go zawilości jego biografii. W memoriale do Napoleona z r. 1807, zwracającym uwagę na polityczne meandry losu wielu Polaków jego pokolenia, stawiał drastyczne pytanie: „Ja sam czyliż nie jestem generałem rosyjskim, austriackim, pruskim?” (A 109). Istotnie — posiadał nominacje generalskie i najwyższe odznaczenia wojskowe od wszystkich państw zaborczych.

W każdym jednak razie w epoce napoleońskiej arystokratyczne urodzenie, spokrewniające go z królem Stanisławem Augustem, a budzące tyle podejrzeń w dobie insurekcji kościuszkowskiej, nie było już przeszkodą do osobistej kariery. Napoleon, powierzając Poniatowskiemu naczelne dowództwo wojsk Księstwa Warszawskiego, chciał w ten sposób uwydatnić ciągłość tradycji Polski królewskiej, choć w zasadzie uważał, że zasłużony wódz i organizator Legionów polskich we Włoszech, generał Henryk Dąbrowski, byłby człowiekiem odpowiedniejszym. Ale też ta nominacja budziła oburzenie i rozgoryczenie dawnych legionistów-republikanów, którzy mieli za sobą szkołę przejętych demokratycznym duchem Legionów. Dla nich oddanie naczelnego dowództwa księciu stanowiło groźbę nawrotu do przedrewolucyjnego stylu służby wojskowej.

Wybuch wojny z Austrią w r. 1809 znów zaostrzył nieufność społeczeństwa. „Księżę-Austriak” podejrzewany był wręcz o zdradę — i to nawet po zwycięstwie pod Raszynem — gdyż zdecydował się opuścić Warszawę. Zasadniczy zwrot w nastawieniu opinii publicznej wywołało zwłaszcza zajęcie Galicji. Raszyn wszedł do tradycji narodowej jako jedna z nielicznych zwycięskich bitew XIX-wiecznych rozegranych przez regularną armię polską. Odzyskanie większości ziem zaboru austriackiego potraktowano zaś nie tylko jako dowód talentów wojskowych i patriotyzmu księcia, ale też jako oczyszczenie jego honoru rodowego, zmazanie winy króla, który dopuścił do rozbiorów kraju.

Wtedy dopiero zaakceptowała księcia Józefa w pełni wyobraźnia zbiorowa, odtąd datuje się jego popularność u współczesnych, wówczas też powstają przesłanki jego legendy pośmiertnej. Ogromną rolę w ich formowaniu się odegrała osobista odwaga czy wręcz brawura wojskowa bohatera. Już pod Zieleńcami w najgorętszej chwili poprowadził do ataku wahający się batalion; podobnie postąpił pod Raszynem, gdzie „około trzeciej po południu, z lulką w zębach, wzięwszy bagnet od szeregowca, prowadził osobiście w ogień pierwszy batalion pierwszego pułku piechoty Małachowskiego” (A 149). Nie było to z pewnością zachowanie się wodza oględnego, świadczyło jednak o umiejętności oddziaływania na wyobraźnię żołnierzy, a wśród współczesnych budziło niekłamany podziw dla żywiołowości jego odwagi, dla rycerskiej „pogardy śmierci”. W społeczeństwie tak wysoko ceniącym rycerskie tradycje szlachty zjednywało mu to ogromną sympatię. Przy tym księżę Józef już od początków swej kariery wojskowej był znany jako świetny kawalerzysta, a formacje ułańskie należały do jego ulubionych. Aleksander Fredro w *Trzy po trzy*, podkreś-

lajac, że ksiązę „pociągał ku sobie silnie serca żołnierza”, charakteryzował go w sposobie kronikarskim, ale i mitotwórczym zarazem:

Na dzielnym koniu, dzielny jeździec, niezgiętego męstwa, świetnego honoru, pięknej postaci, wąs czarny, czapka na bakier, był ideałem polskiego wodza. Gdyby był nad brzegiem piekła krzyknął: „Za mną, dzieci!” — w piekło skoczono by za nim. W innych zaś chwilach życia urzeczywistniał wyobrażenie wyniosłych, czystych i pięknych cnót rycerstwa¹³.

Ksiązę Józef to ułan piękny i strojny, jak w piosence czy legendzie, i za to też podziwiany. Fredro w *Trzy po trzy* wiele uwagi poświęca opisowi zbytkownych mundurów w pułkach jazdy, księcia Józefa zaś przedstawia nie tylko jako wielkiego eleganta, ale i maniaka czapki ułańskiej, którą nosił także do mundurowego fraka. Społeczeństwo było tym zachwycone. Nie cierpiany fircyk i modniś z czasów Łazienek i pałacu Pod Blachą stał się w jego oczach narodowym ideałem męskiej urody i rycerskiego wdzięku. Z postacią jego skojarzone zostały na zawsze atrybuty ułaństwa — czako, które Kazimierz Przerwa Tetmajer nazwie w *Końcu epopei* „koroną Polski”, oraz noszona z wielką fantazją burka. Na rysunku Michała Stachowicza, jak twierdził generał Stanisław Mokronowski, prawie wszystko było chybione, „jednak rzut burki na ramiona dobrze przypomina strój i sposób noszenia się księcia”¹⁴. Nieodzowny towarzysz kawalerzysty — koń — miał do odegrania również wielce malowniczą rolę w legendarnym wizerunku bohatera. Lotne zespolenie człowieka i konia właśnie ksiązę Józef najpełniej zrealizował. Mokronowski w listach do Thorvaldsena podnosił ciągle, że ksiązę zawsze dobierał piękne konie araby, a zatem i wyrzeźbiony rumak powinien wyglądać tak, by od razu było widoczne, że płynie w nim „krew konia orientального”¹⁵. Daleko odbieglśmy tu od szarości stroju Kościuszki, od jego „skromnej” specjalności wojskowej generała artylerii. Marian Brandys wprowadził żartobliwy podział bohaterów narodowych na „konnych” i „pieszych”¹⁶. „Chłopski naczelnik” na cokole pomnika na placu Wolności w Łodzi mógł być „spieszony”, natomiast księciu Józefowi nieodmiennie przysługiwał posąg konny, choć to przecież właśnie ten ułański dowódca, a nie Kościuszko, prowadził do ataku piechurów pod Raszynem.

Ksiązę Józef, piękny ułan, został geniuszem polskiego ułaństwa. Mit kawalerii miał bowiem za podstawę przekonanie, że jest to broń wymagająca szczególnej odwagi osobistej.

I wraz z nią [tj. kawalerią] zginęła ostatnia formacja, w której wojownik walczył przy pomocy własnej jakości i własnej energii, bez pomocy siły zewnętrznej, abstrakcyjnej i bardziej od niego potężnej...

¹³ A. Fredro, *Pisma wszystkie*. T. 13, cz. 1. Opracowali K. Czajkowska i S. Pigoń. Warszawa 1968, s. 138.

¹⁴ Cyt. za: H. Kotkowska-Bareja, *Pomnik Poniatowskiego*. Warszawa 1971, s. 28.

¹⁵ *Ibidem*.

¹⁶ M. Brandys, *Pieszy Naczelnik*. „Świat” 1967, nr 42.

— pisał Roger Caillois¹⁷. Romantyka wojny ułańskiej zachowywała fascynującą barwę indywidualności — szlacheckiej autonomii osobowości zarówno kawalerzysty jak i jego konia. Polski sentyment do kawalerii znajduje tu pełne wytłumaczenie. „Nie masz pana nad ułana /A nad lancę nie masz broni” — unosił się Wincenty Pol¹⁸, śpiewano tę piosenkę przez cały porozbiorowy wiek, gdy jazda narodowa należała już do nostalgicznych wspomnień przeszłości, ułanów zaś przywodziły na pamięć komedie Fredry.

Jak na ułana przystało, książę Józef gromił nie tylko wrogów, uchodził również za jednego z najsłynniejszych pogromców serc niewieścich. W jego życiorysie nie ma nieszczęśliwych miłości w stylu werterowskim, przeciwnie — otacza go aura niezwyciężonego zdobywcy. Legenda nie mogła tego rysu pominąć, ale też założyła istnienie dramatycznego konfliktu moralnego między lekkomyślnością hulaki, libertyna i szczęśliwego kochanka a niezłomną cnotą rycerza ojczyzny. Czasy szaleństw „tężyzny” w pruskiej Warszawie zinterpretowała jako okres najgłębszego upadku bohatera, po którym nastąpić miało odrodzenie, tym świetniejsze, im głębsza była poprzedzająca je degradacja moralna.

Fakty historycznej biografii księcia Poniatowskiego nie potwierdzają powszechnego przekonania o przełomie, jaki się w nim miał dokonać z chwilą wkroczenia wojsk napoleońskich do Warszawy. I nie wydaje się, by musiał doznawać wstrząsów i olśnień moralnego odrodzenia po to, aby — mówiąc skrótowo — z pałacyku Pod Blachą udać się na pola bitew pod Raszynem czy Lipskiem. Natomiast musiał mu takie przerodzenie się duchowe przypisać zwłaszcza romantyzm, który nie uznawał rozdziału między życiem publicznym a życiem prywatnym i domagał się od swoich bohaterów absolutnej powagi obywatelskiej w każdej sytuacji¹⁹. Romantycy odcinali się od uznania faktu akceptowanego przez ludzi Oświecenia, że ktoś jest hulaszczym libertynem i obrońcą wolności w jednej osobie (takim był np. Jakub Jasiński — u Mickiewicza natomiast już „młodzian piękny i posepny”). Wedle kanonu legendy romantycznej książę Józef musiał więc pożegnać się z przeszłością bałamuta i poddać się twardym rygorom moralnym służby obywatelskiej.

Sławny rycerz *empire'u*, zdolny organizator armii Księstwa Warszawskiego, jeden z cenionych dowódców Wielkiej Armii, lojalny sojusznik oddalający propozycje porozumienia z koalicją antynapoleońską, wreszcie wódz pozostający do końca z żołnierzami w dniach klęski pod Lipskiem —

¹⁷ R. Caillois, *Bellone ou la pente de la guerre*. Bruxelles 1963, s. 152.

¹⁸ [W. Pol], *Pieśń ułanów po zwycięstwie pod Wawrem*. W: *Pieśni Janusza*. Paryż 1833.

¹⁹ Zob. wywody na temat „jedności zachowań” romantyków-dekabrystów w: Ю.М. Лотман, *Декабрист в повседневной жизни. (Бытовое поведение как историко-психологическая категория)*. W zbiorze: *Литературное наследие декабристов*. Ленинград 1975.

to jedno oblicze księcia Józefa. Ale i w tym bohaterskim okresie swego życia to także pięćdziesięcioletni elegant w peruce i gorsecie, który w testamentie sporządzonym przed wyprawą moskiewską pisał: „[pozostawiam] całemu wojsku dystrybucję moich gaży, aby dało sobie chwilę wesołą, pijąc raz jeszcze na moją intencję” (A 198), który w r. 1813 w czasie pochodu przez Saksonię kazał wypłacać ze swego prywatnego trzosa braciom zakonnym na kościół, ale i „ogrodnicze za bukiety”, „muzyce pułku XV na *valette*”, „za rękawiczki damskie” (A 220).

Był już wówczas wodzem dojrzałym i wytrawnym, umiejącym przy tym znakomicie przyswoić sobie zasady taktyki napoleońskiej, nie mógł więc powtarzać błędów człowieka stosunkowo młodego i pozbawionego poważniejszego doświadczenia wojennego, a na skutek swej królewskiej paranteli obarczonego funkcjami naczelnego dowódcy w kampanii r. 1792, bądź, zapewne z podobnych powodów, pozwalającego sobie w czasie insurekcji na lekkomyślność czy lekceważenie rygorów dyscypliny wojskowej. Nie wydaje się jednak, by książę Józef z czasów Księstwa Warszawskiego był człowiekiem historycznie czy psychologicznie całkowicie różnym od zwolennika rycerskiej, bezkompromisowej obrony kraju, nie umiejącego przecież znaleźć wyjścia z fałszywej sytuacji, w jakiej stawiała go polityka króla, ani tym bardziej pozyskać zaufania republikańskich żywiołów insurekcji. Oczywiście — prawdopodobnie z racji wieku i ogromu odpowiedzialności, jaka spadła na niego po latach przymusowej bezczynności — „ustatkował się” wtedy i przestał gorszyć współczesnych ekscesami obyczajowymi, nie zatracił przecież do końca rysów rokokowo-libertyńskiego „księcia Pepi”.

Nie tak bardzo zmienił się książę Poniatowski — zmieniała się historia. Nie sprzyjała mu w czasach upadku starej Rzeczypospolitej i narodzin rewolucyjnego patriotyzmu doby kościuszkowskiej, natomiast otworzyła przed nim szanse kariery, możliwość pełnego ujawnienia talentów militarnych, zdobycia sławy, uznania, nawet uwielbienia ze strony narodu w dobie napoleońskiej. Epoka *empire*’u, obyczajowość nowej arystokracji napoleońskiej dokonały swoistej inkorporacji pewnych cech kultury *ancien régime*’u. Osłabił republikański rygoryzm wielu dawnych jakobinów. Zarówno polityczne rachuby orientacji napoleońskiej oraz kult cesarza i Wielkiej Armii, jak i narodowa duma z walk legionów Dąbrowskiego wpłynęły na przełamanie sarmackiej niechęci do wszelkiej „cudzoziemczyzny”. W atmosferze Księstwa Warszawskiego zwycięski wódz kampanii 1809 r. mógł już stać się bohaterem w pełni „narodowym”.

I on oczywiście musiał ulegać oddziaływaniu epoki, której wydarzenia tak wydatnie przyspieszały i pogłębiały procesy krystalizowania świadomości narodowej we wszystkich krajach europejskich. Askenazy rzucił efektowną formułę określającą kolejną biografię księcia Poniatowskiego: „otworzył oczy [...] jako generałowicz austriacki, a po raz ostatni zamknął je [...] jako marszałek francuski [...]” (A 11). Pod Lipskiem bo-

wiem księżę Józef otrzymał, jako pierwszy cudzoziemiec w armii Napoleona, tytuł marszałka Francji. Nie używał go jednak w tych ostatnich dniach życia, gdyż żołnierze polscy byli przeciwni przyjmowaniu obcych tytułów. I być może, ma to znaczenie symboliczne dla jego przejścia od świadomości rodowej do narodowej, że w ostatnim i decydującym zarazem, najważniejszym dla legendy okresie swego życia księżę Józef podpisywał się po prostu: „generał, wódz naczelny VIII korpusu”.

Legenda posłużyła się jednak schematem przemiany moralnej bohatera, tak znakomicie ilustrującym tezę odrodzenia się narodu w toku walki o niepodległość. W ten sposób obok Kościuszki, uznanego za ideał bez skazy, za niemal nadludzki wzór świętości — stawał księżę Józef, wzór bliższy i niejako bardziej dydaktyczny. „Nawrócony grzesznik”, człowiek, który pod wpływem nieszczęść kraju z lekkomyślnego młodzieńca przeistoczył się w nieugiętego obrońcę ojczyzny. Żywot jego miał przedstawiać obrazowo ideę zwycięstwa polskość nad pokusami cudzoziemczyzny, ale także i inny stereotyp charakteru narodowego czy raczej szlacheckiego — legendę „nie znającej miary w złym i dobrym” duszy polskiej. To Gustaw umierający, by odrodzić się jako Konrad, ale bardziej jeszcze Jacek Soplica pod kapturem księdza Robaka, Kossakowski z *Księdza Marka* Słowackiego, później zresztą i Kmicic z *Potopu*.

Polski romantyzm stworzył więc w postaci swego bohatera strukturę izomorficzną wobec patriotycznej legendy narodowej. Wymagał od polskiego herosa przezwyciężenia niegodnych słabości, odrzucenia życia osobistego, wzniesienia się ponad sferę interesów i miłości prywatnych, ofiarowania się ostatecznego i całkowitego poświęcenia. Musi on przejść przez przełom duchowy, musi się na nowo narodzić. Ten schemat biograficzny znamieny jest dla wielu polskich bohaterów narodowych — i legendarnych, i literackich. Święty od kolebki do grobu — jak Kościuszko — może oddziaływać na zasadzie idealnego wzorca hagiograficznego. Dzieje „grzesznika nawróconego” — jak księżę Józef — mają chyba szanse wywierania skuteczniejszego nacisku moralizatorskiego, gdyż w większym stopniu umożliwiają naśladowanie wzoru biograficznego. Wskazują nie tylko ideał, ale i drogę do ideału, dostępną każdemu.

Bohater żałobny

Do panteonu narodowego wprowadziła księcia Józefa śmierć w „bitwie narodów” pod Lipskiem. Ostatnia walka i bohaterski zgon miały decydujące znaczenie dla kształtu jego legendy. Historiografia ustaliła przebieg tych wydarzeń. Wiadomo, że osłabiony przez ciężkie rany i gorączkę odpowiadał na prośby sztabowców nakłaniających go do poddania się:

„*Il faut mourir en brave*”. — Potem — jak pisze Askenazy — na ponawiane błagania towarzyszków nie odpowiadał już wcale, tylko coś z gniewnym

uniesieniem mówił bez związku, o Polsce i o honorze. Wtem, na widok nadbiegającej nieprzyjacielskiej piechoty, porwał się raptem sił ostatkiem i skoczył z koniem do Elstery. Tu ostatnią kulę odbiera w lewą pierś, przesyty na wylot, osuwa się z konia i po krótkim pasowaniu się — znika pod wodą. [A 224]

Śmierć księcia Józefa nie była ani wówczas, ani w wiele dziesięcioleci później jednoznacznie interpretowana. „Gazeta Warszawska” w końcu października 1813 donosiła, że Poniatowski miał „skoczyć z żalu w rzekę Pleissę” (M 7) ²⁰, w czym trudno się nie dopatrzeć rysów wykładni sentymentalnej. Inni utrzymywali, że książę popełnił samobójstwo, nie chcąc przeżyć klęski ojczyzny. W zapiskach księcia Adama Czartoryskiego z początków listopada 1813 znajduje się wersja mówiąca nie tyle o samobójstwie, ile o rozpaczliwej determinacji:

Chciał ginąć. Przeszyty kilkakrotnie: „Tu trzeba ginąć z honorem raczej, jak żyć w hańbie!” Przykład śmierci najpiękniejszej do naśladowania. [M 10]

Znamienne jednak, że już podczas obchodu żałobnego, w miesiąc po śmierci księcia Józefa, w kazaniu księdza Adama Prażmowskiego pojawiła się interpretacja, która podtrzymywana będzie w toku późniejszych uroczystości pogrzebowych jako przyjęta powszechnie wykładnia. Ona też wejdzie do legendy. Śmierć bohatera powiązana zostanie z takimi wartościami jak wierność i honor, przedstawiona nie jako akt desperacji, lecz jako konsekwencja rycerskiego obowiązku:

Tobie, o Książę! zasłona cofającego się poleconą jest wojska z małą tylko garstką rodaków. Wtenczas przyjąłeś obowiązek utrzymania sławy Narodu twego i dopełniłeś go święcie. Już tu nie idzie, aby ocalić życie szczupłej tej walecznej, która cię otacza, liczbie, lecz o zachowanie droższego nad nie honoru, o stwierdzenie krwią twoją tej nieskażonej wierności, której wiekopomnym stać się chciałeś przykładem. [M 12]

Spółeczność zidentyfikowała się tu w pełni z bohaterem, uznała go za wcielenie wartości najwyższej przez siebie cenionych.

Decyzja księcia pojęta została nie jako akt indywidualnego wyboru moralnego, lecz jako potwierdzenie własnym życiem narodowego kodeksu etycznego ²¹. Książę Poniatowski bronił nie tylko swej sławy osobistej,

²⁰ W ten sposób odsyłamy do edycji: H. Mościcki, *Pozgonna część dla księcia Józefa. (Pogrzeb — pomniki — pieśń i legenda)*. Warszawa b.r. Liczby po skrócie oznaczają stronicę.

²¹ W. Czapliński (*O kulturze szlacheckiej z innego punktu widzenia*. W zbiorze: *Tradycje szlacheckie w kulturze polskiej*. Warszawa 1976, s. 163) łączy ten system wartości zdecydowanie z wiekiem XIX: „Jeślibyśmy wreszcie uważali, że cechą szlacheckiej kultury jest gotowość bicia się do upadłego w obronie honoru lub też sprawy przegranej, gdybyśmy uważali, że np. krok księcia Józefa Poniatowskiego pod Lipskiem jest jakimś typowym dla pojmowania honoru szlacheckiego przykładem, to mielibyśmy może rację, gdy chodzi o wiek XIX, zwłaszcza późniejsze jego lata, kiedy to romantyzm głosił chwałę obrony rzeczy przegranych. W żadnym wypadku jednak nie odpowiadałoby to pojęciom, jakie szlachta

lecz podtrzymywał i ocalił sławę narodu. Jednostka uznana przez zbiorowość za bohatera przestaje działać we własnym imieniu, nie może kierować się motywami indywidualnymi. Jej zachowania uzyskują symboliczną rangę manifestacji charakteru narodu, wyjaśniane są przez odniesienie do właściwej mu hierarchii wartości.

Honor i wierność, te dwie cnoty zmarłego księcia, sławione będą w mowach żałobnych, w poezji, w refleksjach pamiętnikarskich. Epoka napoleońska przywróciła do czci wartości zlekceważone przez rewolucyjny jakobinizm, a tak silnie przemawiające do wyobraźni narodu, w którego tradycjach rycerskość stanowiła podstawę obywatelskiego wzoru osobowego. Ale hołdy składane im w toku uroczystości pogrzebowych miały niejednoznaczną treść polityczną. Jest to okres ostatecznego rozbicia orientacji napoleońskiej. Orientacja aleksandryjska wzrosła raptownie w siłę tuż po niepowodzeniach wyprawy moskiewskiej, ale i ona nie stawiała poważniejszych przeszkód kultowi księcia. Nie tylko wojsko bowiem wyniosło z klęski nadziei narodowych po upadku Napoleona przeświadczenie, że jego uznana nawet przez wrogów sława i rycerska śmierć jego wodza są moralnymi atutami sprawy polskiej, których nie mogą zlekceważyć całkowicie zwycięzcy. I istotnie odegrały one pewną rolę w dyplomatycznych przetargach na Kongresie Wiedeńskim.

Uroczystości żałobne, zapoczątkowane w czasie gdy los ziem polskich nie był jeszcze przesądzony, miały więc również cel polityczny. Odbывая się w miastach wszystkich trzech zaborów, ukazując cały naród zjednoczony w kulcie bohatera spod Lipska, stały się także środkiem wywierania nacisku na opinię europejską. Z tego też względu m. in. ujawniły się w ich toku charakterystyczne niedopowiedzenia.

Na plan pierwszy wysuwano stale zachowanie księcia w bitwie pod Lipskiem — nie zszedł z pobojo-wiska, nie opuścił Francuzów po klęsce, jako dowódca oddziałów osłaniających ich odwrót dopełnił żołnierskiego obowiązku za cenę własnego życia, odrzucił poddanie się i niewolę jako hańbę. Ta sama wersja przyjęta została w napisach pomnikowych. Na kamieniu pamiątkowym w Lipsku, w miejscu skoku księcia Józefa do Elstery, wyryto m. in. następujące słowa:

Tu w nurtach Elstery Józef książę Poniatowski, wódz naczelny wojsk polskich, marszałek państwa francuskiego, trzema śmiertelnymi dotknięty razami, okrywając ustęp wielkiego wojska francuskiego i ostatni schodząc z pobojo-wiska, życia sławie i ojczyźnie poświęconego dokonał. [M 66]

Na tablicę marmurową, wmurowaną w ścianę budynku rady miejskiej Lipska, projektowano w r. 1814 napis tej treści:

miała o tych sprawach w wieku XVII, kiedy to postawiona wobec przeważających sił szwedzkich pod Ujściem skapitulowała, kiedy podobnie zachowali się liczni dowódcy obronnych zamków, kiedy nawet obrońcy Jasnej Góry w r. 1655 nie wahali się uznać nad sobą zwierzchności szwedzkiej i podejmując obronę rachowali na pomoc z zewnątrz, nie myśląc wcale o jakimś zagrzebaniu się w ruinach klasztoru”.

stał na czele wojska ojczystego ze zdumiewającą siłą i kiedy w wielkiej bitwie narodów pod tym miastem, podczas nieszczęśliwego dla Francuzów obrotu bitwy, jako ostatni osłaniał ze swoimi odwrót Cesarza, na zachodzie w Elsterze ranny, zginął 19 października 1813 r. [M 74—76] ²²

Postępowanie księcia Poniatowskiego rozpatrywano więc w porządku moralnym, nie politycznym. W ten sam sposób, ale przeważnie bardzo ogólnikowo, za pomocą aluzji czy peryfraz, wspomina się w wypowiedziach oficjalnych o zasadniczym wyborze politycznym, jakiego dokonał książę, nie zrywając z Napoleonem po klęsce wyprawy moskiewskiej. Opinia publiczna nie mogła zdawać sobie sprawy z ogromu przeżywanej wówczas przez niego rozterki, tym bardziej nie przypuszczano zapewne, że nawiedzały go wtedy myśli samobójcze. Wiedzano jednak, że był kuszony przez zwolenników orientacji prorosyjskiej mirażami rozmaitych korzyści nie tylko dla siebie, lecz i dla kraju. A decyzja jego budziła spory nawet wśród starych napoleończyków i publiczna jej obrona nie była możliwa w ówczesnej sytuacji politycznej. Toteż już w czasie obchodu żałobnego w dniu 23 XII 1813 wśród ocalałych z pogromu resztek wojska polskiego, pułkownik Franciszek Morawski, przedstawiając życiorys księcia Józefa i wyrażając nurtujące wówczas niejednego wątpliwości co do słuszności tej decyzji, uzasadniał ją nader enigmatycznie.

Ręka czasu [...] zdejmie kiedyś zasłonę z tej może najtrudniejszej chwili życia Poniatowskiego, pokaże ona światu chwałę jego w całej jego ozdobie, usprawiedliwi powody, które go później zmusiły do opuszczenia granic ojczy-
stych. [M 15]

Projektowany a nie wryty napis na tablicy marmurowej w Lipsku zawierał natomiast bardzo znamioną, metaforyczną interpretację ostatniej decyzji politycznej księcia. Mówiło się tam o nim jako o naczelnym wodzu Sarmatów i marszałku cesarstwa francuskiego, bohaterze, który — „aby odzyskać ojczyznę, opuścił swój kraj i dom”. W ten sposób książę Józef został aluzyjnie przypisany do tradycji legionów Dąbrowskiego, do grona polskich żołnierzy-tułaczy. Ów napis został ułożony przez zwolennika orientacji napoleońskiej, który w zmienionej sytuacji kraju nie chciał wyrażnie ujawniać swego stanowiska. Stąd nacisk, jaki na moralne znaczenie postępowania księcia kładli wszyscy współcześni. Zarówno napoleończycy aprobujący jego decyzję polityczną, jak napoleończycy rozczarowani. Ci sądzili, że przede wszystkim

instynkt honoru wkorzeniony w serce polskie nie pozwalał opuszczać sprzymierzeńców w zły dobie i utrzymał pod sztandarem szczątki naszego wojska — jak w wiele lat później pisał Aleksander Fredro ²³. Podobną interpretację postawy księcia Poniatowskiego zaakceptowali wszyscy, bez różnicy stanowiska politycznego. Cześć dla bohaterstwa i rycerskiej lojal-

²² Przekład H. Mościckiego (w oryginale tekst po łacinie).

²³ Fredro, *op. cit.*, s. 138.

ności naczelnego wodza armii Księstwa to rekapitulacja niepodległościowych dążeń dwudziestolecia porozbiorowego, to hołd złożony wszystkim żołnierzom walczącym o wolność narodu. I to był zasadniczy powód, dla którego postępowanie księcia uznano za symbol realizacji najwyższych ideałów narodowych.

Aleksander Linowski w przemówieniu na obchodach żałobnych r. 1814, twierdząc, że ksiązę Poniatowski nie był straceńcem, który szukał śmierci, wyjaśniał tak powody jego postępowania:

Lecz honor stanowiska i honor narodowy wskazywał mu wytrwałości i poświęcenia się powinność... [M 46]

Podobnie i Jan Paweł Woronicz w uchodzącym za „klejnot polskiego krasomówstwa” kazaniu w kościele Św. Krzyża w Warszawie, w dniu 10 IX 1814, wyliczał cnoty zmarłego bohatera, dzięki którym zasłużył on sobie na miano prawego Polaka:

żądza nieujęta sławy rycerskiej; wyższość i szlachetność duszy niczym niezwalczonej; serce czułe, wylane i dobroczynne — trzy zarody wszystkich cnót domowych i publicznych, z których się wylęga nieuleczona niczym choroba Polaków, miłość ojczyzny.

I on wzywał do oddania czci księciu, tak m. in. przedstawiając słuchaczom jego zasługi:

sławy waszej nikomu wydrzeć sobie nie dopuścił i szczątki jej przed tron samego Boga z orężem w rękę uprowadził²⁴.

To ostatnie zdanie było już niewątpliwie aluzją do słynnych słów, które miał wypowiedzieć przed śmiercią ksiązę Józef. Tradycja przekazywała je najczęściej w takiej formie: „Bóg mi powierzył honor Polaków, Bogu go tylko oddam” (albo „i Jemu samemu go oddam”). Ale kiedy ksiązę Józef wypowiedział to zdanie? i czy je w ogóle wypowiedział? Na podstawie materiałów zgromadzonych przez Henryka Mościckiego wyjątkowo wyraźnie ujawnia się mechanizm powstawania legendy. Z relacji historycznych wiadomo, że ciężko ranny ksiązę Józef „bez związku” mówił „o Polsce i o honorze”. Ale przekształcano jego słowa tak wytrwale, aż przybrały postać zwięzłej maksymy patriotycznej. Bo musiały one być wypowiedziane i musiały być włożone w usta umierającego wodza — i jako swoista rekapitulacja jego drogi życiowej, i jako testament, i jako sentencja podsuwająca wzór do naśladowania.

Podczas uroczystości pogrzebowych w lipcu i sierpniu 1814 w kościele w Poznaniu wzniesiono katafalk:

Sam przodek katafalku zajmowały dwie piramidy z broni ustawione, a w środku osoba w postaci niewiasty, żałobą pokrytej i płaczącej, klęczała przy ołtarzu, na którym znajdował się liściem dębowym otoczony portret zesłego Księcia, utrzymywany przez geniusza, z napisem pamiętnym, wyjętym

²⁴ Woronicz, *op. cit.*, s. 103, 100.

z ostatniej mowy Wodza tego, mianej do rodaków: „Powierzony mi honor Ojczyzny; nie oddam go, chyba w Boga ręce”. [M 30—31]

Według pojęć ówczesnych książę Józef, jak bohater klasycznej tragedii, miał więc przed śmiercią wygłosić mowę, i to do rodaków, złożyć niejako oficjalne oświadczenie, którego retoryka nie mogła nosić znamion przypadkowości czy nieskładności, cechujących na ogół autentyczne wypowiedzi przedśmiertne. Wersja ta — może jako zbyt trudna do zapamiętania i powtarzania — została zarzucona. Na katafalku w kościele Św. Krzyża w Warszawie widniał portret bohatera z napisem: „Bóg mi powierzył honor Polaków — Jemu go samemu oddam” (M 48). Na projektowanej tablicy grobowej w Lipsku miała się znaleźć opisowa parafraza tych domniemyanych słów księcia: „Honor Ojczyzny, złożony w jego ręce, oddał Bogu” (M 76).

Ostatnie słowa bohatera relacjonowano w postaci wzniosłej maksymy tuż po jego śmierci. Już w r. 1814 Franciszek Morawski w wierszu, w którym zapowiadał, że „może nowy Józef w małych Lechach wzrośnie”, zwracał się jednocześnie do Anny z Tyszkiewiczów Potockiej, stryjecznej siostrzenicy księcia, jako do niezłomnej wielbicielki i strażniczki jego pamięci:

Godna Polko! Uwieczniaj bohatera cnoty,
Ożywisz w matkach polskich piękne ich przymioty,
Ujrzysz, jak dziątek swoich kształcąc pamięć młodą,
Z radością imię jego z drobnych ust wywiodą
I składając ku Niebu słabe synków dłonie,
Wyuczają słów ostatnich, które rzekł przy zgonie ²⁵.

Istotnie pokolenia matek Polek uczyły dzieci owych „słów ostatnich”, które zawierały i wzniosły, patriotyczny patos, i kategoryczny nakaz naśladowania uświęconego wzoru.

Ale w tej apokryficznej formule odczytać można poza dydaktyką obywatelską także i zapis świadomości zbiorowej po upadku Księstwa Warszawskiego. Wskazuje ona, jak niezatartym urazem była dla narodu nie tylko już klęska, ale i hańba utraty niepodległości, pamięć o tym, że śmiertelne zagrożenie bytu państwowego nie wywołało dostatecznie masowego oporu na skalę ówczesnych możliwości społeczeństwa. Ogromny wysiłek militarny i ekonomiczny Polaków w czasach Księstwa był moralną rekompensatą klęski. Książę Józef, symbol tego wysiłku, podobnie jak Kościuszko — w odczuciach ówczesnych nawet skuteczniej — Polskę „od hańby zasłonił”. Elstera zaś, porównywana do Styksu, obmyła z grzechów „pluszczące ranami święte zwłoki” ²⁶. Legenda o śmierci bohatera

²⁵ F. Morawski, *Do Hrabiny Aleksandrowej Potockiej w roku 1814. Przesyłając Jej mowę mianą w Sedan na obchodzie pogrzebowym Ks. Józefa Poniatowskiego*. W: *Pisma zbiorowe wierszem i prozą*. T. 1. Poznań 1882, s. 59.

²⁶ Woronicz, *op. cit.*, s. 111.

spod Lipska była więc w istocie powtórzeniem mitu Maciejowic, tyle tylko, że tym razem zbiorowość odczuwała prawo do pełnej identyfikacji z ginącym herosem, który, znów podobnie jak Naczelnik, stawał się w chwili zgonu charyzmatycznym przywódcą narodu — („Bóg mi powierzył...”), wybranym dla śmierci i przez śmierć ocalającym jego godność — („i Jemu samemu go oddam”).

W stylizacji „ostatnich słów” księcia oraz w tonacji obrzędów pogrzebowych przejawia się charakterystyczne dla polskiej świadomości porobiorowej traktowanie ofiarnej śmierci jako wartości absolutnej i ostatecznej, nadającej szczególny rodzaj sakry bohaterskiej zmarłemu i reprezentowanym przez niego wartościom. Niejednokrotnie zwracano uwagę na to, że w ówczesnej kulturze polskiej — a romantyzm miał w tym udział decydujący — śmierć bywa ceniona wyżej niż życie. Heroiczny zryw poświęcenia i bohaterski zgon uzyskiwały wyższy walor — jako „świadectwo” złożone wielkości idei — niż życie wypełnione nieefektywnym „cichym trudem”, podejmowanym w jej imię. Śmierć, traktowana w legendach i kultach bohaterskich jako apoteoza herosa i droga jego wzniesienia do wyższego bytu, tutaj nabierała również znaczenia ekspiacji za grzechy zbiorowości.

To tłumaczy, dlaczego w kształtowaniu się legendy bohaterskiej księcia Józefa tak istotną rolę odegrały starannie przygotowane, trwające prawie cztery lata uroczystości żałobne²⁷. Powrót szczątków śmiertelnych bohatera do ojczyzny przypominał rzymski pogrzeb herosa, stanowiący rodzaj pośmiertnego triumfu. Odtwarzano też staropolski rytuał hetmańskiego pogrzebu. Katafalk podczas pierwszych egzekwii za księcia Józefa w kościele Św. Krzyża w Warszawie (19 XI 1813) oraz *castrum doloris* podczas drugich egzekwii w tym samym kościele (10 IX 1814), jak stwierdza autor książki poświęconej staropolskiej *pompa funebris*, Juliusz Chrościcki, były bogato dekorowane bezcennymi dawnymi zbrojami, znakami wojskowymi i chorągwiami²⁸. Jako rytuał uczczenia hetmana i wodza został zorganizowany pochód przez Polskę do Warszawy (trwający od 17 VII do 9 IX 1814) ze złożonymi w trumnie zwłokami księcia Józefa. Tu spoczęły one w podziemiach kościoła Św. Krzyża, później przeniesiono je na Wawel i 23 VII 1817 umieszczono w grobach królewskich. Biskup Woronicz tak tę decyzję uzasadniał w apostrofie do zmarłych władców:

Mieszały z popiołami waszymi te szczątki bohatera dni naszych, który po waszemu wierzyć i działać nie wstydził się: więc i do waszego górnego szeregu należeć powinien²⁹.

²⁷ Wśród innych objawów kultu opisał je plastycznie Mościcki (op. cit.).

²⁸ J. A. Chrościcki, *Pompa funebris. Z dziejów kultury staropolskiej*. Warszawa 1974, s. 180, 248; ilustracje na s. 54 i 82.

²⁹ J. P. Woronicz, *Przemowa przy spuszczeniu do grobu zwłok księcia Józefa Poniatowskiego, miana w kościele katedralnym dnia 23 lipca 1817*. W: *Dzieła petyczne [...]*, t. 3, s. 128.

Mowy pogrzebowe i wiersze, których autorami byli ludzie stanowiący w dobie Królestwa elitę umysłową kraju, tacy jak Franciszek Morawski, Jan Paweł Woronicz, Kazimierz Brodziński, Julian Ursyn Niemcewicz, kładły szczególnie nacisk na moment śmierci. W strukturze legendy o bohaterze jest to chwila próby — sprawdzian wielkości człowieka i broniomych przezeń wartości, a jednocześnie przesłanka jego moralnego zwycięstwa. Książę Józef stawał się właśnie wówczas, gdyby przyjąć określenie Stefana Czarnowskiego, „bohaterem żałobnym”³⁰, a kult jego śmierci nie mógł osłabnąć w scharakteryzowanych tu okolicznościach historycznych.

Generał Michał Sokolnicki, który w swym przemówieniu lapidarnie streścił przyczyny pośmiertnej czci dla księcia Józefa: „radził jak roztropny minister, czynił jak gorliwy obywatel, walczył jak niezgięty ryccerz, poległ jak człowiek honoru” — przekazał po wprowadzeniu do Warszawy zwłoki bohatera „ojczyźnie, obywatelom, wojsku i rodzinie” (M 36, 44). Nie przez przypadek rodzina została wymieniona na końcu. Bohater bowiem stanowi własność powszechną i powszechność teraz ma prawo decydować o tym, kim się dla niej staje. Franciszek Morawski przedstawił księcia Józefa jako dziedzica tradycji hetmańskiej dawnej Polski i zarazem jako założyciela nowej „dynastii” bohaterów narodowych.

Nie, szanowny Cieniu! ty nie zamkniesz świetnego szeregu wielkich mężów Polski. Tą ręką, którą tyle przysięgając wieków, podajesz ją Chrobremu, wskaż wśród nas nowych Żółkiewskich, Czarnieckich, Chodkiewiczów, wymień godnego ciebie następcę, niechaj po skrwawionym globie, wśród gruzów świata szuka naszej ziemi [...]. [M 15—16]

Tadeusz Radoński w mowie wygłoszonej w Poznaniu w 1814 r. dowodził:

książę Józef Poniatowski może się do nas odezwać: Nie umieram dla was, rodacy, bezpotomnie — czyny moje dla ojczyzny są moim dla was dziedzictwem.

To dziedzictwo ma charakter duchowy, jest wyrazem kształtującej się coraz wyraźniej idei narodu bez państwa — mówił Radoński.

Okazaliście, godni moi współziomkowie, że możecie być bez króla, bez wojska, bez rządu narodowego, że można wam wziąć wszystko, co życie utrzymuje, że można was zubożyć, wycieńczyć, że można wam odjąć polityczną egzystencję, ale wam charakteru narodowego, ale wam miłości ojczyzny, ale wam wolności wśród samej nawet niewoli odebrać niepodobna. [M 35, 33]

³⁰ Zob. S. Czarnowski, *Kult bohaterów i jego społeczne podłoże. Święty Patryk bohater narodowy Irlandii*. Tekst tłumaczyła [z francuskiego] A. Gliniczanka. W: *Dzieła*. W opracowaniu N. Assorodobraj i S. Ossowskiego. T. 4. Warszawa 1956, s. 25. Podkreśl. M. J., M. Ż. Tłumaczka podkreśla w przypisie (s. 248), że „francuski termin *héros funéraire* jest trudny do oddania w języku polskim”.

Książę Józef ukazywał się jako wcielenie tak rozumianego ideału nowej duchowej ojczyzny. Była to koncepcja narodu, którą w pełni rozwinię i ukształtuje romantyzm, i bohaterem tak pojętej idei narodowej stanie się „romantyczny” książę Józef.

Książę Józef „klasyczny” i „romantyczny”

Biografię księcia Józefa, a zwłaszcza okoliczności jego śmierci w bitwie pod Lipskiem, niejednokrotnie wiązano ze stylem kultury romantycznej. Z historycznego punktu widzenia jest to nieporozumienie. W osobowości kulturalnej księcia dominowała obyczajowość klasycystyczna i rokokowa; w ostatnich latach swego życia dostroił się on znakomicie do atmosfery *empire’u*. Pozostawał jednak zawsze, jak się wydaje, obcy obyczajowi sentymentalizmu i preromantyzmu. To raczej w jego legendzie pośmiertnej ścierają się stylizacje: klasycystyczna i romantyczna, przy czym gust preromantyczny daje o sobie znać przede wszystkim w kulcie średniowiecznego rycerstwa.

Już w w. XVIII obok „czarnego gotyku” powieści grozy fascynował Europę „gotyk złoty”. Zachwyt dla malowniczości i poetyczności feudalnego średniowiecza stanowił świadectwo poszukiwania innej niż antyczna tradycji kulturowej. To sygnał przemiany smaku estetycznego, która miała przynieść ogólnoeuropejskie zwycięstwo romantyzmu. Ale — u początków zwłaszcza — egzaltacja pięknem czasów rycerskich była zjawiskiem o zbyt nikłej sile kulturotwórczej, by doprowadzić do rzeczywistej rewolucji światopoglądowej i estetycznej. Nowy gust odgrywał natomiast istotną rolę w obyczaju, w upodobaniach kostiumowych i ornamentacyjnych epoki.

Rycerski charakter nadali i całej biografii, i scenie śmierci księcia ówcześni wielbicieli stylu „*chevaleresque*”. Inna sprawa, że — jak twierdzi badacz „stereotypowego obrazu bohatera”, Jerzy Cieślowski —

W wypadku Poniatowskiego obraz jego śmierci miał walory sytuacji zaprogramowanej z góry, według najbardziej wzorowych modeli i konwencji umierania z bronią w ręku, na koniu, w nurtach rzeki. Poniatowski dał gotowy i skończenie doskonały scenariusz do namalowania i do opiewania słowami. Historia zna niewiele przypadków, aby prawdziwa śmierć była tak estetycznie przeprowadzona.

I dalej:

Ale śmierć Poniatowskiego była najpiękniejsza — sama już w sobie, jakby z góry wyreżyserowana według wszelkich (estetycznie późniejszych przecież) wymogów poetyki romantycznej³¹.

Jest też zjawiskiem znamienym, że tak niezmiernie popularny w polskiej ikonografii patriotycznej motyw śmiertelnego skoku księcia Józefa

³¹ J. Cieślowski, *Książę Józef Poniatowski. Stereotypowy obraz bohatera*. „Prace Literackie” t. 11—12 (Wrocław 1970), s. 225, 232.

w nurty Elstery został ukształtowany przez malarstwo romantyczne, które w swej batalistyce żywiło się przede wszystkim tematyką wojen napoleońskich. Zwłaszcza obraz słynnego niegdyś malarza romantycznego, Horace'a Verneta, pt. *Śmierć ks. Józefa w Elsterze*, zyskał niebywale powodzenie i obiegi w licznych odbitkach litograficznych całą Europę. Książę przedstawiony jest tu z gołą głową, z oczyma wzniesionym ku górze (zapewne po to, by wypowiedzieć swe słynne „ostatnie słowa”), w rozwianej burce i pysznym stroju ułańskim z generalskimi akselbantami, z obnażoną, lecz opuszczoną szablą w dłoni, na wspaniałym koniu, który zawisł w skoku nad mętą i wzburzoną rzeką, zapełnioną trupami i rannymi szukającymi ratunku. Równie popularne stały się kopie i reprodukcje obrazu *Śmierć ks. Józefa w Elsterze*, znanego niegdyś malarskiego piewcy ułańów, Januarego Suchodolskiego. Widnieje na nim „czytawkowy” książę-ułan — w czaku z białą kitą, z szablą wzniesioną do góry, na dziarskim koniu pełnym tanecznej gracji. I takim właśnie pozostał na zawsze legendarny, oleodrukowy książę Józef: „dzielny i młody” w całej krasie urody ułańskiej, spinający do skoku „białego rumaka”, padający w „nurty spienione”, z szablą w dłoni, umierający pięknie, jak na baśniowego rycerza przystało.

Przez całe stulecie niewoli litografie takie wisiały niemal w każdym polskim domu obok obrazków o treści religijnej. Patriotyczna *pia fraus* mnożyła relikwie — pierścionki wyrabiane z podków konia księcia Józefa czy odłamków jego szabli. Portretami księcia ozdabiano kubki, talerze, szklanki, tabakierki, makatki, zegary, krzesła. Epoka romantyzmu bowiem jest również okresem zaczątków nowoczesnej kultury masowej, rodzącej się w obrębie kultury mieszczańskiej. Kult wielkich indywidualności — herosów, geniuszów i wszelkiego rodzaju „sławnych ludzi” — zrodził upodobanie do świeckich relikwii, zaadoptował sentymentalne przywiązanie do „pamiątek”. A nowoczesna „industria” zaczęła je produkować i powielać w ilości odpowiadającej zapotrzebowaniom, przerabiać na przedmioty codziennego użytku, wprowadzać w obręb intymnego życia domowego. XIX-wieczna produkcja „pamiątek” jest — podobnie jak literatura popularna — królestwem stereotypu, prowadzi do niewątpliwej wulgaryzacji kultu bohaterów, ale i popularyzuje go, stając się narzędziem porozumienia członków społeczeństwa oraz propagandy wartości przez nie cenionych, a więc i wyrazem upowszechnienia świadomości kulturowej czy narodowej.

Malarskie podobizny księcia Józefa — nie tylko zresztą tak wyraźnie zdominowane przez styl romantyczny, jak wspomniane obrazy Verneta i Suchodolskiego — przynosiły przeważnie wizerunek bohatera przystrojonego w mniej lub bardziej realistycznie potraktowany mundur wojskowy, wyposażonego w tradycyjne atrybuty tej postaci, umieszczały go w scenerii zorganizowanej wedle przyjętych podówczas konwencji estetycznych i kompozycyjnych, niemniej w jakimś stopniu liczyły się z rea-

liami epoki i przekazami historycznymi. Malarstwo, sztuka „młoda”, pozbawiona poważniejszego zaplecza w antyku, posiadająca bogate tradycje rodzajowe i portretowe, uzyskało nawet w oczach klasyków — przynajmniej „umiarkowanych” — prawo do artystycznego odzwierciedlania współczesności.

Inaczej miała się sprawa z monumentalną rzeźbą pomnikową. Tu autorytet wzorów antycznych był tak przemożny, że zasady „dobrego smaku” wykluczały poważniejsze odstępstwo od nich, a koncesję na rzecz współczesnych realiów historycznych nakazywały uznać za estetyczną herezję. W tej dziedzinie więc musiała ujawnić się szczególnie drastycznie kolizja między klasycystyczną ortodoksją a hasłami narodowości sztuki, lansowanymi w Polsce już w okresie stanisławowskim, a szczególnie silnie akcentowanymi w programie klasycyzmu poroźbiorowego. Rola, jaką w kulcie księcia Józefa pełniły wspomniane już atrybuty „ułaństwa”, a także ich symboliczne, mitotwórcze znaczenie, sprawiły jednak, że wyobraźni zbiorowej trudno było z nich zrezygnować. I cto wokół projektu pomnika bohatera rozgorzała walka, która należy do ciekawszych epizodów w dziejach przedlistopadowej estetyki polskiej.

Decyzja o wzniesieniu w Warszawie pomnika dla wyrażenia „czci pogonnej” dla księcia Józefa zapadła stosunkowo wcześniej — składki zaczęto zbierać już w r. 1814, komitet budowy pomnika zawiązał się w r. 1816, a w 1817 propozycję wykonania posągu złożono Bertelowi Thorvaldsenowi. Ustalono wcześniej, że ma to być statua konna, ale nie było zgody co do stroju księcia i właśnie wokół „kostiumu” — „antycznego” czy „narodowego” — wszczął się wielki spór estetyczny.

Zwolennicy klasycyzmu żądali, by statua była wzorowana na antycznym posągu Marka Aureliusza i by bohater nosił ubiór starożytny; Thorvaldsen, który początkowo wahał się co do wyboru kostiumu, osądził w końcu, jako artysta o klasycystycznych upodobaniach, że strój Rzymianina będzie najstosowniejszy.

Gdy model pomnika został udostępniony publiczności w czerwcu 1829, klasycy musieli stawiać czoło zarzutom, formułowanym przez zwolenników orientacji historycznej, narodowej i podówczas już zdecydowanie romantycznej. Zgodnie z konwencją klasycystycznych polemik zaliczali nierzadko oponentów do plemienia „nieukształconych”, pozbawionych dobrego smaku Sarmatów. Tak np. architekt Adam Idzikowski ośmieszał krytyków projektu pomnika, którzy chcieliby zapewne, by książę miał

kask czworograniasty z kordonami, pantalone z lampasami, mundur krojem francuskim, siodło, czaprak z herbami i cyframi, munsztuk, napierśnik, ostrogi, pałasz, podkowy. Wtenczas ujrzano by Bohatyra, prawdziwie godnego sarmackiego plemienia.

Zadaniem artysty jest wszakże przedstawienie „natury, a nie mody”, nie należy więc „wprowadzać do świątyni nieśmiertelności niedołącznych

i fantastycznych utworów krawca, szewca, kapelusznika". Idźkowski był przekonany, że pomnik dłuta Thorvaldsena

nieskończenie szlachetniejszy uczynić może potomkom naszym obraz naszej epoki, aniżeli uczyniłby rzemieślniczy kaszkiet, mundur, pałasz, ostrogi, lampasy, czaprak, siodło, munsztuk itp. [...]. [M 124, 125—126]

Innego typu argumenty wysunął Franciszek Salezy Dmochowski, który utrzymywał, że książę Józef „w ulubionym swoim ułańskim stroju” przypominałby może „swoją osobę” współczesnym, ale nie potomności, która będzie pragnęła ujrzeć w nim bohatera ponadczasowego (M 123). Estetyka klasycyzmu zakładała, że posąg bohatera ma być wyobrażeniem uogólnionej idei heroizmu, oczyszczonej z wszystkiego, co konkretne, historyczne, a więc przemijające i przypadkowe. Smak klasycystyczny żądał uwydatnienia w postaci ludzkiej szlachetnego piękna natury, którego nie skazi jedynie „naturalny”, harmonijny strój antyczny. Przeciwnieństwem natury w tym stylu myślenia była „moda”. Troska o realia historyczne wydawała się więc czymś małostkowym i wręcz śmiesznym.

Replika na poglądy klasyków, podpisana pseudonimem „Krakus”, ukazała się w „Gazecie Polskiej”. Autor dowodził:

Jeżeli dla prawideł sztuki trzeba Polaka stroić po rzymsku, inaczej ubliżyłoby się klasyczności, to podobno lepiej by było odważyć się na tego rodzaju nieklasyczność, a pozostać wiernym historii. Pewnie pomnik Poniatowskiego nie na to ma być stawiany, by był godnym pomnikiem teraźniejszej filozofii sztuki [...].

Ma on być pomnikiem wielkości indywidualnej księcia i wielkości wysiłków narodu, pomnikiem wierności, pomnikiem ducha i zwyczajów Polaków (M 128—130). Przekonania tak wyrażone miały już charakter zdecydowanie romantyczny. Krakus optował za prawdą historyczną, bo sądził, że w niej tylko przegląda się prawda wieczna, uważał, że historia jest ważniejsza od abstrakcyjnych doktryn estetycznych, a indywidualność bohatera tylko w historyczny, bo prawdziwie wówczas konkretny sposób objawić się może.

Dawni podkomendni księcia nie sięgali na ogół po teoretyczne argumenty estetyczne, ale pragnęli właśnie, by pomnikowy bohater przypominał jak najwierniej „swoją osobę”. Mieli też wiele pretensji do monumentalnego „golca w koszuli”. Jeden z nich miał się tak wyrazić:

Niepodobny! Czy tak on to siedział na koniu? Mospanie, nikt tak nie pamięta, jaki był jego akcent w jeźdźeniu. [...] A cóż za ubranie? cóż to, czy od pławienia koni powraca? ³²

I tu chodziło więc nie tylko o sponiewieraną „przyzwoitość publiczną”, ale i o wyobrażenie tego, co było indywidualną cechą bohatera — jako wodza i Polaka.

³² Cyt. jw., s. 254.

Wybuch powstania listopadowego i jego klęska uniemożliwiły postawienie pomnika w Warszawie. Po przedziwnych kolejach, jakie przeszedł posąg, stolica miała zobaczyć polskiego księcia w stroju Rzymianina dopiero w roku 1923. Spory o wartość „uogólnionej” czy „historycznej” wizji ułana nad ułany powtarzały się jeszcze od czasu do czasu, ale przestały już zajmować opinię publiczną, choć echa ich przebijały niekiedy w lokalnych dowcipach na temat pomników Warszawy. Posąg dłuta Thorvaldsena — a po zniszczeniu oryginału przez hitlerowskich okupantów jego odlew, ufundowany w r. 1952 przez Kopenhagę — stał się nieodzowną częścią krajobrazu stolicy, świadcząc, że do tradycji narodowej należy tak „klasyczny”, jak „romantyczny” książę Józef.

Poetycki obraz „bohatera żałobnego”, kształtujący się zwłaszcza w toku uroczystości pogrzebowych lub w ich następstwie, powstawał w zasięgu oddziaływania poetyki klasycyzmu, ale także i sentymentalizmu. Niekiedy przy tym obie te konwencje poetyckie występowały obok siebie w elegiach, dumach i „pieniach żałobnych”, poświęconych pamięci poległego wodza. O zdecydowanej przewadze klasycyzmu rozstrzygnęła heroiczna tematyka, wymagająca stylu „wysokiego”, podsuwająca tradycyjne uwzniożenia wydarzeń współczesności przez odwołanie się do wzorów antycznych i symboliki mitologicznej. Tematyka określała w zasadzie także sytuację podmiotu lirycznego wierszy; zobowiązywała do odzwierciedlenia przeżyć zbiorowości oraz do refleksyjnego i moralizatorskiego opanowania przedmiotu — narzucała więc uświęcone schematy retoryki obywatelskiej. Nierzadko jednak dochodziła w tych utworach do głosu wrażliwość emocjonalna ludzi epoki sentymentalizmu — przede wszystkim w sferze poetyckiego słownictwa, ujawniającego charakter uczuć oplakujących bohatera rodaków.

Dominacja poetyki klasycystycznej cechuje poświęcone pamięci księcia Józefa utwory najwybitniejszego poety polskiego sentymentalizmu, Kazimierza Brodzińskiego. Żołnierz Księstwa, uczestnik wyprawy moskiewskiej i bitwy pod Lipskiem, kilkakrotnie powracał do tematu swej elegii *Na wprowadzenie zwłok księcia Józefa Poniatowskiego spod Lipska do Warszawy r. 1814*, pierwszego utworu, który zyskał mu popularność w stolicy. Z perspektywy swej późniejszej twórczości poeta krytycznie odnosił się do klasycystycznych konwencji tej elegii, a zestawiając ją z porywającym współczesnym słynnym kazaniem Woronicza, użył nawet zwrotu: „nadętość mojej pracy”. Niemniej wspominał z dumą, że miała parę wydań, a w czasie obchodu żałobnego dotarła do wyjątkowo szerokiego kręgu odbiorców:

W kościele i po ulicach widziałem egzemplarze mojej elegii w ręku mężczyzn i niewiast średniej klasy [...] ⁸⁸.

⁸⁸ K. Brodziński, *Poezje*. T. 1. Opracował i wstępem poprzedził Cz. Zgorzelski. Wrocław 1959, s. 468.

Do wrażliwości ówczesnych czytelników przemawiał zapewne nie wizerunek księcia, istotnie pompatyczny i konwencjonalny, lecz przejmujący wyraz patriotycznej rozpaczki po utraconych nadziejach ery napoleońskiej i gorczy, jaką budziły nowe nieszczęścia kraju. Błado brzmią konsolacyjne zapewnienia o prawie „nieszczęścia i chwały” — o zdobytym przez Polaków prawie do szacunku zwycięzców — „chwała” wszak w tym wierszu występuje najczęściej z przymiotnikiem „marna”. Zdawkowe i konwencjonalne są podziękowania za „ludzkłość” składane Aleksandrowi i aluzje do nadziei wiązanych z polityką „anioła pokoju”, przez apologetów przedstawianego z „ródźką oliwną” w dłoni. Czasem przebija w nich i gorzka ironia:

Gdy Zwycięzca krąg ziemski uwieńczył oliwą
I ten łańcuch na Polskę ciągnął nieszczęśliwą,
Nadszedł na grób Józefa — i to jedno przecię,
Narody! co naszego dotąd oddajecie! ³⁴

Wśród „nadętych” i sztywnych tyrad klasycysty z konieczności — można jednak znaleźć i wiersze godne przyszłego „odnowiciela poezji polskiej”, przez romantyków tak zwalczanego i cenionego zarazem. Do nich należy pełna prostoty i bólu apostrofa do oplakiwanego „Cienia”:

Oby ci szczątek polskiej choć wyżebrać ziemi,
Byś przynajmniej grób własny kupił rany twemi! ³⁵

W nieco późniejszych wierszach poety związanych z postacią księcia nie występuje zasadnicza zmiana tonacji emocjonalnej, ale — jak w utworze *W dzień żałobnej rocznicy ks. Józefa Poniatowskiego* — retoryka patriotycznego lamentu osiąga surową prostotę najlepszych wierszy Wołłowicza:

W grobach leżą nasze Piasty,
Co radziły o swych synach;
Na Wawelu świszczą chwasty
Po chorągwiach, po wawrzynach,
W proch już Jagiełły rozwiane,
W królów obradach słuchane;
My, sieroty, płaczem w lochu
Nad garstką prochu! ³⁶

Najbardziej charakterystycznym poetyckim przejawem przedromantycznego kultu bohatera spod Lipska jest zamykające *Śpiewy historyczne* Niemcewicza (w wydaniu z r. 1818) „pienie żałobne” pt. *Pogrzeb Księcia Józefa Poniatowskiego*. W utworze znalazły wyraz znamienne tendencje ówczesnej poezji patriotycznej. Łączy on „górnosc” klasycystycznego wiersza heroicznego z dążeniem do prostoty umożliwiającej maksymalną

³⁴ *Ibidem*, s. 10.

³⁵ *Ibidem*, s. 13.

³⁶ *Ibidem*, s. 14.

komunikatywność, a także z „tkliwością”, wykształconą w szkole sentymentalizmu, lecz miarkowaną solennością obywatelskiej dydaktyki.

Część pierwsza *Pogrzebu* ma charakter sentymentalnej dumy, według ówczesnych pojęć estetycznych — gatunku popularnego, apelującego do uczuciowości czytelników mniej wyrobionych literacko. W konwencji dumy, często przedstawiającej kochankę, która oczekuje powrotu rycerza, a napotyka kondukt żałobny odwożący jego zwłoki, rozpoczyna autor opowieść o rozpaczliwym ludu, który wśród niedobitków powracającego do kraju wojska nie odnajduje jego wodza. W tejże konwencji stylizuje opis rycerskiego pogrzebu księcia.

W drugiej części góruje natomiast moralizująca refleksja patriotyczna. Wiersz o księciu Poniatowskim, następujący po „śpiewie historycznym” o Janie III Sobieskim, miał być bowiem nie tylko pochwałą heroizmu i oplakiwaniem „nadziei zgubionych”. Poślanie Niemcewiczowskich *Śpiewów* zawiera się w ostatniej strofie tomu, zapowiadającej misję, jaką grobowiec i posąg bohatera walki o wolność będzie pełnił w życiu przyszłych pokoleń:

Tam żołnierz, pełen rycerskiej ochoty,
Zaostrzy oręż o krawędź twej tarczy,
Pewien, że przez to nabywszy twej cnoty,
Tysiącom starczy³⁷.

Księżę Poniatowski stał się obok Kościuszki postacią symbolizującą sens doświadczeń historycznych w latach, które nastąpiły tuż po utracie niepodległości. Był to okres decydujący dla rozwoju polskiej świadomości narodowej — a także i dla patriotycznych idei romantyzmu. Bowiem, jak stwierdził Marian Kukiel, pierwsze dwudziestolecie dziejów porzecznych przeobraziło naród wewnętrznie.

Posunęło naprzód ewolucję w kierunku stworzenia z narodu jednej całości, świadomie spoistej. Ugruntowało w nim wiarę w jego zdolność odradzania się i dobijania niepodległości, wiarę we własną nieśmiertelność³⁸.

Szymon Askenazy, próbując sprawiedliwie obdzielić zasługami ówczesnych przywódców walki o niepodległość rywalizujących ze sobą w panteonie bohaterów narodowych, tak określił ich rolę w legendzie patriotycznej: Kościuszko wcielał „najwyższą ideę cnoty narodowej”, Dąbrowski — „zasadę ocalenia publicznego”, a księżę Józef — „narodowy honor”. Postać generała Henryka Dąbrowskiego, mogąca niewątpliwie także zafascynować wyobraźnię pisarza — jak o tym świadczy choćby *Nurt* Wacława Berenta — wprowadzona została do *Pana Tadeusza*, jednakże ani dla romantyków, ani dla pokoleń późniejszych nie miała takiej

³⁷ J. U. Niemcewicz, *Śpiewy historyczne*. Z uwagami Lelewela. Kraków 1835, s. 114.

³⁸ M. Kukiel, *Dzieje Polski porozbiorowe. 1795—1921*. Wyd. 2, przejrane i poprawione. Londyn 1963, s. 163.

siły mitotwórczej, jak postać Naczelnika w sukmanie i „pierwszego ułana Polski”.

Słusznie zauważył Adam Grzymała-Siedlecki, że Kościuszko miał znacznie więcej szans na popularność wśród romantyków niż ksiązę Józef, zwłaszcza po roku 1831. W imieniu Kościuszki zawarło się wszystko, co czcił romantyzm:

Polska niepodległa, rewolucjonizm, purytanizm filarecki, tak znamienny dla żywota Kościuszki, i testament o ludzkie polskim.

Im wyraźniej romantyzm zabarwiał się demokratyzmem, „tym silniej kosynierska sukmana Kościuszki zasłaniała niejako ułańskie rabaty księcia Józefa”³⁹. Jednakże postawy patriotyczne i cnoty indywidualne, związane przez legendę z postacią księcia, nie były jednoznacznie interpretowane w romantycznym systemie wartości. Stąd i „romantyczny” ksiązę Józef to postać niejednolita, funkcjonująca w patriotycznej wyobraźni romantyków w sposób różnorodny.

Sens pojęcia honoru w etycznym kodeksie romantycznego indywidualizmu pozwalają uchwycić refleksje Alfreda de Vigny. Honor — godność osobista jednostki — został tu przedstawiony jako ostatnia świętość i ostatnie żywe uczucie, jakie dusza współczesna ocaliła z powszechnego kryzysu wartości. „Poszanowanie samego siebie” jest w pojęciu indywidualisty wartością autonomiczną, uznaną na mocy „milczącego sprzysiężenia dusz”. Honor to cnota, która

wyrasta z nas samych, zmuszając do wydźwignięcia się o własnych siłach. Na wskroś ludzka i ziemską, obojętną na niebieskie nagrody, może być także nazwana umiejętnością życia [...].

Z jej kultu zrodziła się jakby nowa religia, na wskroś męska, pozbawiona symbolów i ołtarzy, dogmatów i obrzędów. [...] Ludzie dzisiejsi ironią i sceptycyzmem sponiewierali wszystkie zasady z wyjątkiem tej jednej [...] ⁴⁰.

Kult honoru i sławy — podstawowych pojęć ethosu rycerskiego — przejęty został przez indywidualizm romantyczny z tradycji feudalnych, zmodernizowanych wszakże przez odniesienie do nadrzędnej wartości ludzkiej osoby. Zabieg ten nie będzie także obcy indywidualistycznemu nurtowi polskiego romantyzmu. W ogólnej panoramie idei etycznych polskiej poezji romantycznej odgrywać przecież będzie rolę drugorzędną.

Zasadnicze starcie w ich obrębie dotyczyło z jednej strony szans trwałości, jakie uzyskać może kodeks rycerskich form walki w dobie patriotycznych spisków. Z drugiej — związku między tradycyjnym szlacheckim wzorem osobowym a ideałem współczesnego obrońcy czy męczennika wolności. Te dwa wątki dyskusji były zazwyczaj ściśle z sobą splecione.

³⁹ A. Grzymała-Siedlecki, *Ksiązę Józef w nowej literaturze powieściowej*. W: *Ludzie i dzieła*. Wyboru dokonała A. Okońska. Kraków 1967, s. 169.

⁴⁰ A. de Vigny, *O niewoli i wielkości służby wojskowej*. Przekład J. Sienkiewiczówny. Lwów 1922, s. 257.

Jest natomiast rzeczą niezmiernie znamioną, że nie zawsze zdawano sobie sprawę z zasadniczej przeciwstawności występujących w nich pojęć opozycyjnych.

I tak np. Kordian, obrońca ideologii spiskowej i antymonarchicznego terroru przeciw potępieniom Prezesa odwołującego się do moralności politycznej przodków, żołnierz zdecydowany na zabójstwo cara, którego bezpieczeństwa ma strzec stojąc na warcie — okazuje się w innych momentach akcji człowiekiem niezwykle wrażliwym na tradycyjnie pojmowane wymogi honoru. Obelgi księcia Konstantego, zarzucającego Polakom tchórzostwo, zmuszają Kordiana do pokazowego konnego skoku przez stos bagnetów. Co więcej, przed śmiercią, potępiając małoduszność współczesnych, czuje się właśnie spadkobiercą tradycji:

O zmarli Polacy,
Ja idę do was!... Jam jest ów najemny,
Któremu Chrystus nie odmówił płacy,
Chociaż ostatni przyszedł sadzić grono;
A tą zapłatą jest grób cichy, ciemny;
Tak wam płacono...

(akt III, sc. 8)⁴¹

Z rozdzwieniu między tradycyjną etyką patriotyczną a wymogami współczesności romantycy znajdują niejednokrotnie wyjście przypisując przeszłości ideały własne, pojęcia zaś tradycyjne potępiając jako wynaturzenia skarłalej moralności ludzi współczesnych. Tak więc i niezmiernie żywy zarówno w poezji jak i w publicystyce romantycznej wątek polemiki z „honorem szlacheckim” dotyczył w zasadzie postaw szlachty politycznie ugodowej, uderzał właśnie w pozorność, fałszywą deklaratywność jej deklamacji o godności osobistej i narodowej. Przeświadczenie o nieuchronnej kolizji między tradycyjnym a nowoczesnym pojmowaniem „poszanowania samego siebie” — w oczach romantyków nieodwołalnie uzależnionym od służby nadrzędnym etycznie ideom ojczyzny i wolności — pojawia się w momentach szczególnego nasilenia dyskusji ideowych, wiążąc się z moralną i polityczną oceną różnorodnych form walki niepodległościowej i rewolucyjnej.

Mickiewiczowski wiersz *Do matki Polki* był wyrazem boleśniej przeżywanej świadomości, że w warunkach walki podziemnej „Dawnych Polaków duma i szlachetność” są wartościami, z których trzeba zrezygnować. Ale utwór Konstantego Gaszyńskiego, podkreślający swą zależność — polemiczną w istocie — od Mickiewiczowskiego wiersza identycznością tytułu: *Do matki Polki*, zwracał się przeciwko tak zarysowanemu konfliktowi wartości etycznych. Milczenie, ukrywanie swych zamiarów do czasu, było bowiem w optyce ideowej autora jedynie usprawiedliwioną zasadzką wojenną w toku przygotowań do nowego tradycyjnie pojmowanego powstania:

⁴¹ J. Słowacki, *Dzieła wszystkie*. T. 2. Wrocław 1952, s. 200.

Niech więc do dzieła sposobi się z cicha,
 Skrytymi łzami żal serca podsycia,
 Żart ma na ustach, a śmiercią oddycha,
 Jak Hamlet, kiedy mścił się za rodzica!

[.]

Każde mu wcześniej wprawiać się do konia,
 Do strzału, szabli, do harców i znoju —
 Umieć wypatrzyć obronne ustronia
 Do czat, zasadzek lub wstępnego boju ⁴²;

Gaszyński kwestionował więc konieczność przewartościowania wzorca „rycerskości”, zmierzał do złagodzenia moralnych rozterek bojowników idei niepodległościowej.

Rozterki te były jednak nieodwołalnie ich udziałem, *ethos* spiskowca wchodzić musiał w konflikt z honorem żołnierskim. Wystarczy choćby wymienić fakt, że Piotr Wysocki, twórca przedlistopadowego spisku podchorążych, zadanie ataku na Belweder musiał poruczyć organizacji cywilnej, nie chciał go powierzyć wojskowym, którzy składali przysięgę na wierność wielkiemu księciu Konstantemu. Przy rygorystycznym, feudalnym i wojskowym pojmowaniu honoru była to sprawa nader doniosła, rozstrzygająca o zachowaniach ludzi XIX wieku. Zarysowuje się tutaj łatwo dostrzegalna różnica między postępowaniem tego rodzaju a działaniami spiskowców. W stosunkach między konspiratorem a despota wymagającym przysięgę musiały obowiązywać zupełnie inne zasady. Spiskowcy przyjmowali rozmaite zobowiązania wobec rządów, łamiąc je następnie i odstępując od nich częstokroć z całą premedytacją. Mickiewiczowski *Konrad Wallenrod* przedstawia dramatyczny skrót losów takiego bohatera.

Na medalu pamiątkowym ku czci księcia Józefa wybito słowa: „Żył dla ojczyzny, umarł dla sławy”. Śmierć chwalebna, bohaterska, śmierć honorowa, opromieniona sławą — jakże różna była od tej, którą przejmująco przepowiadał Mickiewicz synowi matki Polki:

Wyzwanie przyszłe mu szpieg nieznajomy,
 Walkę z nim stoczy sąd krzywoprzysiężny;
 A placem boju będzie dół kryjomy,
 A wyrok o nim wyda wróg potężny ⁴³.

Romantycy nie zrezygnowali przecież z prób wcielenia ideału rycerskiego do swego dekalogu etyki obywatelskiej. Nadali jednak zupełnie nową treść feudalnej idei wierności i honoru. Mickiewicz w wykładzie w Collège de France z 12 IV 1842 zastanawiał się nad pojęciem zdrady w nowożytnym świecie. Prototypem jej w historii chrześcijańskiej jest Judasz.

⁴² K. Gaszyński, *Poezje*. Lipsk 1868, s. 143.

⁴³ A. Mickiewicz, *Dzieła*. Wyd. Jubileuszowe. T. 1. Warszawa 1955, s. 335.

Później [zdrada] stała się częstszą, zwłaszcza w okresie wypraw krzyżowych. We wszystkich romansach rycerskich obok bohaterów, obok rycerzy wiernych występują zdrajcy.

Podjmując rozważanie o zdradzie, Mickiewicz brał przede wszystkim pod uwagę polityczne położenie Polski.

Bo zaiste, cóż to znaczy zdradzić? Zdradzić jest to opuścić ideę trudną do zrealizowania, to porzucić żmudny obowiązek dla korzyści namacalnych, widocznych i łatwo uchwytłych.

Zdradzić — to wyrzec się idei niematerialnej dla korzyści materialnych, to dla „pewnej teraźniejszości” poniechać walki o „niepewną przyszłość”. Polsce przeznaczał Mickiewicz szczególną rolę. Walczyła ona zawsze o sprawy wzniosłe, sprawy ducha, „można rzec nawet, że jej byt jest tylko nieustannym zmaganiem się z teraźniejszością, ażeby wywalczyć przyszłość”⁴⁴.

Pojęcia wierności i zdrady, związane przez Mickiewicza ze światem idei chrześcijańskich, zostały tu w istocie oderwane od tradycji feudalnych. Wierność obowiązuje wobec idei — idei „chrześcijańskiej” (w języku Mickiewicza), czyli idei ojczyzny i wolności — nie wobec osoby suwerena. Gdy zaś poeta mówił w wykładzie z 24 V 1842 o wierności Polaków dla Napoleona, to miał na myśli nie człowieka, lecz ideę napoleońską, do której tak gorąco przywiązał się naród, upatrujący w niej wcielenie własnych dążeń i marzeń. W tym kontekście omówił Mickiewicz także i postępowanie księcia Józefa; rzecz znamienita, nie poświęcał uwagi epizodowi bitwy pod Lipskiem — uważał go najwyraźniej za naturalną konsekwencję dokonanego przez bohatera wyboru politycznego i moralnego — lecz z naciskiem podkreślał moment decyzji wytrwania do końca pod sztandarami napoleońskimi.

[Kraj] nie żałował ni mienia, ni krwi swoich synów, odrzucał wszelką myśl opuszczenia Francji. Książę Józef Poniatowski, mąż owej epoki, odgadując uczuciem dążenia narodu, pozostał zawsze wiernym cesarzowi. Nie śmiał on o tym uczuciu mówić w towarzystwie, w którym zwyczajnie się obracał, nazywał to honorem; podług niego honor nakładał nań obowiązek służyć Napoleonowi; uważałby się za człowieka bez honoru, gdyby go odstąpił. Niejednokrotnie poddawiany do tego, nawet przez rodaków zamieszkałych w Galicji i Rosji, wytrwał do końca; dlatego to pozostał ukochanym bohaterem narodu polskiego, lubo publicyści zarzucają mu błędy polityczne, a pisarze wojskowi nie uważają go za wielkiego taktyka⁴⁵.

Odwoływanie się do indywidualnego pojęcia honoru wówczas, gdy w grę wchodzi wierność idei, było więc dla Mickiewicza — w tym ujęciu przynajmniej — przejawem anachronicznej uległości bohatera wobec „światowego” kodeksu obyczajowego. Mickiewiczowska interpretacja de-

⁴⁴ *Ibidem*, t. 10, s. 245—246.

⁴⁵ *Ibidem*, s. 319.

cyzji księcia Józefa stanowiła romantyczną negację jakobińskiego dylematu: wierność czy przywiązanie do wolności.

O tym, jak romantycy, zwłaszcza w dobie mistycznej, pojmowali „prawdziwy” honor, godność osobistą człowieka, mówi choćby fragment wiersza Słowackiego *Rozmowa z matką Makryną*:

Tu mię spytała: „Jakim zwać nazwiskiem?”
Nie dosłyszałem — a ona: „Jak godność?”
Zarumieniłem się cały i rzekłem:
„Godności nie mam — przed męką uciekłem”⁴⁶.

W obliczu męczennicy — rzekomej zresztą — emigracyjny poeta, który uchylił się od udziału w powstaniu listopadowym, odmawia sobie w akcie pokory prawa do „poszanowania samego siebie”. Dać je może bowiem tylko świadomość wypełnienia do końca obowiązku wobec idei, potwierdzenia jej czynem, życiem. Te komplikacje romantycznego pojmowania honoru tłumaczą, dlaczego księżę Józef, „rycerz honoru” dla swoich współczesnych — był dla romantyków przede wszystkim uosobieniem wierności wobec idei niepodległościowej.

Pokolenie listopadowe odnajduje jednak także w legendzie księcia Józefa wspomnienia patriotycznej edukacji dzieciństwa i analogię między klęską nadziei epoki napoleońskiej a doświadczeniami upadku powstania. Wiersz Konstantego Gaszyńskiego z r. 1832, *Wspomnienie młodości, przy pomniku księcia Józefa Poniatowskiego w Lipsku*, to relacja z patriotycznej pielgrzymki popowstaniowego emigranta:

~ — Wszedłszy w wzniosłe Lipska mury,
Białym śniegiem pokryte — smutny i ponury
Jak one, religijnym przejęty zapałem,
Jak muzułman, co spieszy widzieć grób Proroka,
Spieszyłem ujrzeć pomnik Józefa. [...]
[.]
Jakaż to ziemia wspomnień! — Tutaj krew się lała,
Tu człowiek przeznaczenia walczył z Europą
I tu nam, z śmiercią wodza, nadzieja skoła!
Na wzniesione nad brzegiem dwie skromne mogiły,
Polską i obcą dłonią, ze smutkiem patrzałem —
Z smutkiem, lecz z suchym okiem — już łzy wypłakałem;
Zdrój ten przepłynął w serce — tam krwawe łzy były!⁴⁷

W podobnie nostalgicznej tonacji utrzymany jest obraz księcia Józefa w poemacie Edmunda Wasilewskiego *Katedra na Wawelu* (1841). Klęska pod Lipskiem jest tu przypieczętowaniem klęski narodu — figurą klęsk przyszłości:

Jeszcze bohater Raszyna,
Patr! jaki dzielny i młody...

⁴⁶ Słowacki, *op. cit.*, t. 13, cz. 2 (1963), s. 86.

⁴⁷ Gaszyński, *op. cit.*, s. 211.

Białego rumaka spina
 I skacze w Elstery wody...
 Woda zamknęła zwierciadło,
 Tysiące braci poblądło.

 I długo — bladeści piętno
 Z oblicza ludu się bieli,
 Duszę ognistą, namiętą
 Trzyma w letargu pościeli.
 Usta dla pieśni zacięte,
 Miecze rdzewieją nietknięte ⁴⁸.

Pokolenie polistopadowe, podobnie jak porozbiorowe, przeżywało nie-
 rzadko udrękę klęski hańbiącej, klęski powstania, po którym zrezygno-
 wało z walki wojsko, zdolne jeszcze do oporu, społeczeństwo, które nie
 zdobyło się jeszcze na wysiłek śmiertelny. W potoku bolesnych bluź-
 nierstw Słowackiego w *Grobie Agamemnona* pojawia się również inwek-
 tywa wymierzona w małoduszność kraju, „gdzie zawsze po dniach nie-
 szczęśliwych / Zostaje smutne pół — rycerzy — żywych”. Podobnie i Ry-
 szard Berwiński w *Don Juanie poznańskim* drwił z rycerzy powstania,
 którzy

Skończyli według zwyczaju
 Szlachecko-polsko-narodowego —
 Bo nie skończyli dla kraju ⁴⁹.

Stąd egzaltacja śmiercią Spartan pod Termopilami, którzy wytrwali
 do końca. Legenda księcia Józefa podlega fluktuacjom uzależnionym od
 przyływów i odpływów nastrojów narodowych i marzeń o wolności.
 W dobie Wiosny Ludów przybiera znów charakter symbolu nadziei nie-
 podległościowej i przykładu niezłomności dla nowych bojowników sprawy
 narodowej. Wiersz Kornela Ujejskiego z r. 1848 *Przy pomniku ks.
 Józefa Poniatowskiego w Lipsku* rekapituje tyrtejską wizję „polskiego
 Bayarda”:

„Płyną Elstery wody, płyną zawsze,
 A rany Twojej dotąd nie obmyły,
 Fale jej coraz mętniejsze i krwawsze”.
 O, precz ze skargą! spod Jego mogiły
 Bojowej trąby dosłyszałem dźwięki.

 Płomiennej ziemi garść wezmę do ręki!
 Jutro, gdy rzucę ją w polskie powietrze,
 Popiołem spadnie na pokutne głowy,
 A z faryzeów fałszywy blask zetrze,
 A wrogów spali jak dech Samunowy.

 O jasny wodzu żurawiego stada!
 Słoneczny hufiec Twój odleciał mgłami,
 Dziś nowe gniazdo do lotu rozkłada

⁴⁸ E. Wasilewski, *Poezje*. Kraków 1849, s. 17—18.

⁴⁹ R. W. Berwiński, *Poezje*. Cz. 1. Poznań 1844, s. 88.

Skrzydła niewprawne — więc leć Ty przed nami,
Orle Olimpu! z piorunami w szponach ⁵⁰.

Jedynie „orzeł Olimpu” przypomina może dawniejszą stylizację klasycystyczną. Wszystko inne zostało zaczerpnięte ze Słowackiego, z jego portretów „książąt niezłomnych”, stawiających czoła faryzejskiej małoduszności, podłości i upokarzającej niewoli, szlachetnych bohaterów zmagających się ze złem, którzy wybierają „gniazdo na skałach orła” i umieją spać, „gdy źrenice czerwone od gromu i słychać jęk szatanów w sosen szumie”. „Żurawie stado”, ulubiony motyw i metafora Słowackiego, staje się wyobrażeniem obrońców nieśmiertelnej polskiej idei.

Po klęsce Wiosny Ludów przeciwstawiano nawet wprost postać bohatera spod Raszyna i Lipska ideom ruchu spiskowego i rewolucyjnego. Znamiennej próbą ujęcia legendy księcia Józefa w duchu romantycznego patriotyzmu konserwatywnego jest poemat Wincentego Pola: *Mohort. Rapsod rycerski z podania* (pierwodruk 1855). Opowieść „dobrodzieja” poety, Ksawerego Krasickiego, snującego wspomnienie z czasów młodości, rysuje postać stuletniego porucznika husarii, strzegącego granic Rzeczypospolitej na dzikich polach. Mohort, uosobienie staropolskiej tradycji rycerskiej, surowej cnoty i żołnierskiego obowiązku, wartości zagrożonych przez scudzoziemczyły dwór królewski, został jednak wybrany na nauczyciela księcia Józefa. Książę wyniósł z młodości spędzonej na austriackiej służbie znajomość sztuki wojskowej —

Ale że z rodu był wpół cudzoziemiec,
Że nie znał kraju i nie miał zacięcia,
Stąd nie miał w wojsku ni w narodzie wzięcia
I pospolicie zwan był: Książę Niemiec.

(w. 1016—1019) ⁵¹

Mohort nauczył księcia nie tylko polskiej komendy, wciągnął go również w rozmowy z hetmanem Ogińskim i gwardianem klasztoru kapucynów („dyskurs duchowy lub tylko sejmowy”), które dopełniły narodowej edukacji przysłego bohatera:

To chociaż nieraz pokojowiec woła
I listki nosi, i na ustęp prosi,
To Książę tylko ciągle go odgania...
I tak do gustu szły mu owe zdania,
Tak je brał chciwie, że nie było mocy
Z klasztoru wyrwać Księcia o północy.

(w. 1067—1072)

Poemat Pola przesuwając więc moment moralnego odrodzenia scudzoziemczalego księcia na czasy przedrozbiorowe, by tym silniej związać go z tradycją sarmacką jako jedynym prawdziwym źródłem polskości. Wy-

⁵⁰ K. Ujejski, *Poezje*. T. 2. Lipsk 1894, s. 127.

⁵¹ Cyt. według wyd.: W. Pol, *Mohort*. Wstępem i objaśnieniami zaopatrzył A. Łucki. Kraków 1922. BN I 52.

edukowany w staropolskim gronie, przemienia się w rycerza bez skazy. Ów budujący obrazek „księcia Pepi”, który spędza noce... w klasztorze, uzupełnia jeszcze informacja o przystojnych granicach jego galanterii dla dam — książę miał wprawdzie „do pań słabość wielką, / Ale zarazem dla cnoty cześć wszelką,” (w. 1503—1504).

Mohort staje się w poemacie także duchowym patronem początków książęcej służby ojczyźnie, towarzysząc bratankowi króla w wojennej wyprawie roku 1792. Ale tylko u jej wstępu, ginie bowiem w pierwszej potyczce. Utwór Pola jest klasycznym przykładem konserwatywnej interpretacji przeszłości: zarówno przy pomocy konstruowania budujących anegdot biograficznych, jak i poprzez misterną selekcję materiału historycznego. Wysunięcie na pierwszy plan relacji o losach i przeżyciach surowego służbisty Mohorta pozwala ukazać dramat politycznych dziejów ostatnich lat starej Rzeczypospolitej jako starcie sarmackiej cnoty i gubiącej kraj cudzoziemczyzny. Ale to założenie wymagało właśnie zaniechania relacji o dalszym przebiegu wojny 1792 roku.

Mohort, posłuszny sfrancuziałemu, lecz legalnemu królowi i czczący władzę hetmańską — tak cierpiący nad ograniczeniem jej przez Konstytucję 3 maja — nie może stanąć oko w oko z hetmańską zdradą okresu Targowicy i załamaniem króla, które położy kres wojnie przeciw obcej interwencji. Te wydarzenia musiały pozostać poza obrębem poematu, by nie narażać na zbyt ciężkie próby bohatera, mającego reprezentować zarówno tradycję starej Polski, jak i rygorystyczny kult władzy i porządku. Antypyskowska obsesja Pola po r. 1848 ukształtowała postać starego żołnierza, który nieodmiennie stoi po stronie „zwierzchności”. Legalizm nie pozwolił mu wszak przyłączyć się do aprobowanej politycznie konfederacji barskiej:

„Nigdy do związków w kraju się nie łączył,
Bo światem wicherzyć — nie rozumiem cnotą!
I zawsze Boga prosił tylko o to,
Bym, tak jak zaczął, przy chorągwi kończył;”
(w. 2069—2072)

Tak więc i wprowadzony w opowieść o Mohorcie książę Józef nie zostanie przedstawiony w konfliktowych sytuacjach dalszego ciągu wojny r. 1792, insurekcji czy kampanii napoleońskich. Rozpoczyna karierę wojskową jako legalny dowódca regularnej armii — „prawie hetman”, zestawiany z Sobieskim, a po śmierci Mohorta znika z oczu słuchacza opowieści pana Ksawerego, by powrócić na parę dni przed swym ostatnim, śmiertelnym bojem. Tak bowiem, jak Mohortowi wywróżyła śmierć senna wizja odwołującego go ze służby hetmana, tak i sędziwy porucznik pojawia się „przed lipską bitwą” księciu we śnie, podając mu konia w ostatniej potrzebie:

Duch wstąpił w Księcia, gdy Mohorta zoczył,
Lekko mu było, gdy na siodło wskoczył;

Lecz koń już więcej nie dotykał ziemi,
Ale się wyniósł lekko w jednym skoku,
I niby orzeł popłynął w obłoku...

(w. 3223—3227)

Mit „legalnego wodza”, spadkobiercy hetmanów, reprezentanta ciągłości tradycji dawnej Polski, został w poemacie Pola przeciwstawiony — aluzyjnie, niemniej wyraźnie — „obcej”, „nienarodowej” ideologii spisku i rewolucyjnego powstania⁵².

Postacią księcia Józefa zainteresowała się także beletrystyka i eseistyka obyczajowa, sięgająca po materiał anegdotyczny czasów Stanisława Augusta i pruskiej Warszawy. Relacjonuje ona na ogół opowieści o „szaleństwach” księcia tonem łagodnej moralistyki, oskarża raczej niemoralność epoki, usprawiedliwia, ile tylko można, bohatera, którego „z długiego letargu” zbudzić miało wkroczenie wojsk francuskich do Warszawy, jak to formułuje Wójcicki⁵³. Przedmiotem narracji satyrycznej u Wójcickiego czy np. w opowiadaniu Józefa Ignacego Kraszewskiego pt. *Imieniny* są zabiegające o względy księcia rozwydrzone damy modne. Historyjki o amarach z uroczymi dziewczętami z Powiśla podaje się natomiast z ciepłym pobłażaniem. Wskazywać mają na wrodzoną zacność bohatera, ulegającego łatwo wpływom otoczenia, w istocie jednak zawsze kierującego się pobudkami szlachetnymi; na jego instynktowny pociąg do wszystkiego, co swojskie. Także więc przygody romansowe księcia wciągnięte zostały w romantyczną rozprawę z cudzoziemczyzną bądź służyły uwydatnieniu „narodowego gruntu”, na którym rozwinęły się jego cnoty Polaka i rycerza.

W nader charakterystyczny sposób łączą się schematy beletrystyki obyczajowej z pesymistyczną interpretacją postaci księcia Józefa jako „bohatera żałobnego” — ale i archetypu heroicznej klęski — w powieści Józefa Dzierzkowskiego *Wieniec cierniowy* (1855). Jest to dość kiczowaty utwór, posługujący się motywem nieszczęść podrzutka, motywem ulubionym przez europejską powieść popularną także i w dobie romantyzmu, a w Polsce nabierającym szczególnych znaczeń w literaturze międzypowstaniowego biedermeierizmu. Powieść Dzierzkowskiego budzi jednak zainteresowanie zarówno wskutek wprowadzenia postaci

⁵² Z. Szwejkowski („Trylogia” *Sienkiewicza*. Poznań 1961, s. 126) zauważył, że „gawęda Pola [...] nacechowana jest wyraźną tendencją antyrewolucyjną, w sensie czynu narodowego. Cechą zasadniczą Mohorta jest przecież absolutne posłuszeństwo władzy i niepodjęmowanie absolutnie żadnej własnej inicjatywy. Mohort — czego dotychczas nie zauważono w badaniach — był pisany przez Pola [...] w celu przeciwstawienia się idei *Konrada Wallenroda*”.

⁵³ Wójcicki, *op. cit.*, s. 286. Zob. tam też ulubione przeciwstawienie tyrtejskiej poezji romantycznej: „Znikają z komnat pałacowych wonie perfum paryskich, umilkły miękkie melodie śpiewów i muzyki salonowej, a w to miejsce rozlegały się po nich brzęk ostróg, szcęk pałaszy i odgłos trąb i bębnow”.

księcia Józefa — bohater jest jego nieślubnym synem — jak i przez szczególną wymowę symboliczną nadaną losom podrzutka.

Wbrew moralistycznemu rygoryzmowi polskiej powieści biedermeierskiej romans, z którego zrodziło się nieszczęsne dziecko, nie zdaje się rzucać zbyt wielkiej plamy na sumienia jego lekkomyślnych rodziców. Książę Józef, szczerze tym razem zakochany, miał zamiar wbrew obowiązkom swego stanu poślubić uwiedzioną szlachciankę. Nie dopuścił do tego ponoszący za wszystko winę, jak zazwyczaj w XIX-wiecznej beletrystyce popularnej, „czarny charakter” — brygadier. On to żeni się z panną, on prześladuje dziecko, którym przyrzekł się opiekować. Kulminacyjnym momentem powieści, zapowiadającym szczęśliwy zwrot w losach bohatera, unicestwiony jednak przez podłość brygadiera, jest spotkanie dorastającego już syna z ojcem, prowadzącym wojsko na wyprawę moskiewską.

Wizerunek księcia, już teraz nazywanego przez narratora „Bayardem polskim”, odpowiada wszystkim stereotypom legendy:

Na czole otwartym znać było męską odwagę, w oczach zapał i dobroć, połączone razem; na ustach pięknym wąsem ocienionych spoczęła powaga i pewność, nie z dumy rodowej lub innej pochodząca, ale z przeświadczenia o własnej sile ducha nieugiętego i nieustraszonego; pewność siebie samego, gotowość do każdego poświęcenia dla sprawy ogólnej.

Ale obraz ten przyćmiony jest narratorską wiedzą o zbliżającej się nieuchronnie klęsce:

Któż mógł postrzec unoszącą się już ponad głową jego tę fatalność, która już odtąd nie miała odstąpić ani wodza, pod którego znakami wojował, ani wojska, któremu przewodniczył, ani kraju, o którego swobodach marzył tak świetnie, a za nim tylu innych marzyło? ⁵⁴

Wieniec cierniowy wprowadza sytuację fabularną analogiczną do materii ostatnich ksiąg *Pana Tadeusza* — odwiedziny wojska i jego wodza w polskim dworze, atmosfera nadziei i patriotycznego entuzjazmu początków wojny z Rosją. Dzierzkowski, piszący swą powieść w latach pięćdziesiątych, latach patriotycznego pesymizmu i organicznikowskiej trzeźwości, które zmieniły także i tonację twórczości tego niegdyś aktywnego uczestnika lwowskiej Wiosny Ludów, wyeksponował i w tym obrazie, i w fabularnych rozwiązaniach utworu złudność nadziei, fatalizm rozwijającej je historii. Dlatego w jego „Soplicowie” pojawia się nie — jak u Mickiewicza — generał Dąbrowski, powiązany w legendzie nierozdzielnie ze słowami nadziei noszącego jego imię *Mazurka*, lecz książę Józef, „bohater żałobny”.

Głęboko pesymistyczny sens mają również dzieje jego syna — polskiego nieprawego „Orlątko”. Witold, w chwili gdy odzyskał ojca, gdy ma wstąpić do armii, by odnaleźć swe miejsce w społeczeństwie, szansę zdobywania czci, a nawet i legitymacji swego urodzenia, pada ofiarą nowej

⁵⁴ J. Dzierzkowski, *Powieści*. T. 7. Lwów 1875, s. 116.

zbrodni prześladowcy i pogrąża się w obłędzie. Po latach, odzyskawszy przytomność, bierze jeszcze udział w powstaniu listopadowym, a po jego klęsce ginie bez wieści. Biedermeierowskie powieści o podrzutkach każą zazwyczaj ciężko pokutować dzieciom za winy ojców. „Ojcem moim... kto był ojcem moim? Ojcem grzech! i z grzechu grzech!”⁵⁵ — mówi bohater w obłędzie. Ale ten moralistyczny schemat tłumaczyć może rolę brygadiera w losach Witolda i cierpienia obłąkańca, nie wyjaśnia natomiast w pełni zakończenia — epizodu powstańczego jego biografii i bezpowrotnego zatracenia, może na tułaczce polistopadowej. Nietrudno dopatrzeć się w tych motywach fabularnych metafory politycznej, w której rozczarowany uczestnik Wiosny Ludów dał wyraz nie tylko przekonaniu o fatalizmie klęski dążeń powstańczych, ale zasugerował również, że były one „nieprawym dziecięciem” tradycji ostatniego legalnego wodza i bohatera narodowego.

W poromantycznych dziejach legendy księcia Józefa jeszcze wyraźniej wystąpiło zjawisko, zarysowujące się w omawianym tu okresie: sprzeczność między trwałością, skostnieniem w obrębie stereotypu jej oleodrukowej, czytankowej wersji popularnej a zmiennością jej symbolicznej wartości ideowo-politycznej. I to także różni ją od mitu Kościuszki, nie przekształcającego się w swych zasadniczych treściach mimo podejmowanych przez rozmaite ugrupowania polityczne prób przypisania się do tego dziedzictwa. Legenda księcia Józefa podlegać będzie również procesom rewizyjnym, nierzadko zresztą połączonym z dążeniem do przewartościowania polskiego kultu Napoleona.

Wyraziste różnice w ocenie postaci księcia Józefa zarysowały się w okresie Młodej Polski — tu wystarczy tylko zasygnalizować parę przykładowych ujęć występujących u najwybitniejszych pisarzy ówczesnych. Tetmajer poświęcił czasom napoleońskim trylogię *Koniec epopei*, która ukazała się w stulecie śmierci księcia. Postać bohatera spod Lipska została skojarzona z fascynującym od dawna wyobrażnię poety Zawisza Czarnym — „i on padł, odwrót cesarski zasłaniając, obcego cesarza”. Tetmajer trafnie wyczuł, że historyczna śmierć księcia Józefa bliska jest stereotypowi śmierci rycerza niezłomnego, takiego ideału, jaki ucieleśniony został w średniowiecznej *Pieśni o Rolandzie*. Ale ten wzorzec heroizmu ma w istocie dla Tetmajera charakter ponadczasowy. Tak oto przedstawia się poczet pierwszych rycerzy świata, którzy spotkają księcia u wrót nieśmiertelności:

Otóż witać podążą dwaj nieśmiertelni, Achilles z Hektorem; oto rękę do ciebie wyciągnie obrońca mostu, rzymski Horatius Cocles, oto Roland, róg Ronsewalu zawiesiwszy na wstędze, witać cię przyjdzie, Gotfryd de Bouillon, krzyżowców wódz, Ryszard Lwie Serce, król Anglii, i sułtan Saladin; oto wyjdzie naprzeciw Cyd hiszpański i twój polski rodny Czarny Zawisza Sulimczyk z Garbowa [...].

⁵⁵ *Ibidem*, s. 141.

W nieśmiertelny huf wejdiesz rycerzy świata, herosów, z Leonidasowego pucharu pić będziesz, a trzystu Spartanów na cześć twoją w tarcze miedziane mieczami uderzy — Termopilami w echo ⁵⁶.

Symbolem termopilskim, utrwalonym w języku politycznym literatury polskiej nie tyle nawet przez tradycję klasycystyczną, ile przede wszystkim przez gorzki sarkazm *Grobu Agamemnona*, posłużył się również Tadeusz Miciński przedstawiając postać księcia Józefa i jego ideę polskości w powstałym zapewne po r. 1910 dramacie: *Termopile polskie. Misterium na tle życia i śmierci ks. Józefa Poniatowskiego*. W utworze tym, jak pisał autor we wstępie, „wszystko jest szalonym pędem myśli w głowie to n a c e g o K s i ę c i a”. Ekspresjonistyczna wizja historii Polski od ostatnich lat jej przedrozbiorowego bytu po wyprawę moskiewską przedstawiona została z perspektywy księcia — który jako bohater prometejski reprezentuje narodową „nadświadomość” ⁵⁷. I w *Termopilach polskich*, i w powieści historycznej *Książę Józef* ⁵⁸ Miciński ujął postać bohatera jako świadectwo odrodzenia duchowego narodu, w którym

Napoleon i legiony rozbudzają ducha egzaltacji; [...] Polska rozrzuciła grób, omyła hańbę, zaostrzyła zardzewiały miecz, na widowni świata stanęła jako tragedia, wewnętrznym ideałem jej stał się: „Książę Niezłomny” ⁵⁹.

Nie podzielał natomiast tego kultu, zawsze krytyczny wobec napoleonizmu, Stefan Żeromski. W notatce z młodzieńczych *Dzienników* (11 V 1883), pozostając pod silnym wpływem lektury *Historii rewolucji w roku 1794* Zajączka, odmówił księciu Poniatowskiemu nawet prawa do miana bohatera narodowego, zarówno ze względu na jego napoleońską orientację, jak i na „żądze sławy”, która miała być moralnym motorem jego działania:

Książę Józef, choć tak bohatersko kończący pod Lipskiem, w roku 1794 nie okazał się tak jak na bohatera-wodza, jakiego w Polsce w owym czasie potrzeba było, przystało. Był on przede wszystkim do najwyższego stopnia żądnym sławy i zostaje w zupełnym przeciwieństwie z prawdziwym bohaterem wieku, Polski, Europy i wszechświata — Kościuszką! Przy. bohaterze tym niknie on zupełnie. Poniatowski nie miał tych przymiotów, jakie cechują bohaterów świata. Gdyby był bohaterem rzeczywiście, nie poszedłby był za dumnym rozdętkiem Napoleonem w roku 1812. Kościuszko — to mi bohater jasnowidz! On jeden, jeden godzien jest wieńca nieśmiertelności spomiędzy nas wszystkich...! ⁶⁰

Podobne — choć, rzecz jasna, formułowane w dojrzałszy sposób — interpretacje i podobne rozważania na temat, „kto większy”, z reguły

⁵⁶ K. Przerwa Tetmajer, *Koniec epopei. — Waterloo*. Warszawa 1961, s. 158.

⁵⁷ Cyt. za: B. Danek-Wojnowska, J. Kłossowicz, *Tadeusz Miciński*. W zbiorze: *Literatura okresu Młodej Polski*. T. 2. Warszawa 1967, s. 276. „Obraz Literatury Polskiej XIX i XX wieku”. Seria piąta.

⁵⁸ W wydaniu książkowym (Warszawa 1926) utwór nosi tytuł *Wita*.

⁵⁹ T. Miciński, *Do źródeł duszy polskiej*. Lwów 1906, s. 6.

⁶⁰ S. Żeromski, *Dzienniki*. T. 1. Warszawa 1953, s. 163.

zresztą prowadzące do oczywistego wniosku, że „większym człowiekiem” był Kościuszko, powtarzały się nie tylko w literaturze i publicystyce, ale i w historiografii. Książę Józef jest do dziś bohaterem wywołującym liczne wątpliwości, budzącym sprzeczne emocje.

Jego legenda jako „bohatera armii” przeżyła okres rewaloryzacji w czasie pierwszej wojny światowej i w dwudziestoleciu międzywojennym, podtrzymywana zwłaszcza przez piłsudczyków. Po drugiej wojnie światowej legenda „bohatera żałobnego” i „ułana nad ułany” bywała traktowana niejednokrotnie jako symbol tradycjonalistycznych postaw i odruchów emocjonalnych społeczeństwa. Stawała się więc przedmiotem ataków wśród publicystycznych i satyrycznych kampanii przeciw „ślepe-
mu kultowi wierności i honoru”, przeciw tradycjom „szlachetczyzny”, „bohaterszczyzny”, przeciw „mitowi ułana” i „Polaka z szabelką”, nawet przeciwko „politycznemu romantyzmowi”.

Jednakże legendy tak zakorzenione w przeszłości narodu, splecione z dramatycznymi momentami jego historii, symbolizujące postawy wytworzone w toku jego wiekowej walki o prawo do życia, nieuchronnie górują nad zakusami racjonalnej krytyki. Można w nich upatrywać siłę twórczą lub obezwładniającą społeczeństwo — nie sposób przecenić ich irracjonalnej potęgi. W gorzkiej komedii parodystycznej Jarosława Marka Rymkiewicza pt. *Ułani* książę Józef — pozornie oswojone Widmo polskiego domu — podtrzymując moc szalonych mitów odbiera bohaterom zdolność oporu wobec wrogiej rzeczywistości. Mówi o tym zresztą także przeciwnik — Graf, feldmarszał:

i skoczyłeś książę
a za tobą pułki armie
szeregowcy oficerzy
jenerały markietanki
matki z dziećmi i studenci
urzędnicy i poeci
szewcy księża i przekupki
w kłębach dymu naród cały
w nurt tej rzeki dym się rozwiął
i zniknęli wszyscy wszyscy⁶¹

Książę Józef jest przecież także jedną z niewielu postaci polskiego mitu patriotycznego, których nawet legenda „bohatera żałobnego” nie zdołała zakłąć ostatecznie w patetyczny monument. Funkcjonuje na wielu poziomach kultury — w micie i w obyczajowej anegdocie, fascynuje rozpiętością odświętnych i potocznych treści biograficznych. Żyje jako budujący stereotyp⁶² i jako bohater problematyczny, prowokujący do

⁶¹ J. M. Rymkiewicz, *Ułani. Komedia serio w 3 aktach*. „Dialog” 1975, nr 2, s. 37.

⁶² Losom tego stereotypu poświęcona została cytowana już nowatorska rozprawa Cieślukowskiego.

rewizji i stale ponawianych procesów kanonizacyjnych. Wciąż też może odżywać jako literacka metafora historiozoficzna. Stanowi narodowe *sacrum*, które wręcz umacniają profanacje. A mają one dość dawną — właśnie romantyczną tradycję. Już Słowacki odważył się zaczepić rytuały tego kultu, zadrzeć z ikonografii „śmiertelnego skoku” w groteskowo piętrzącej absurdu strofie *Podróży do Ziemi Świętej z Neapolu*:

Szczęśliwy Józef Poniatowski — (czyli
Szczęśliwy, gdyby nie umarł...), że widzi
Siebie samego w najciekawszej chwili
Na każdej ścianie. [...]
(pieśń V, w. 181—184)⁶³

Legendowy bohater znosi i więcej — także ciepłko bezceremonialnej poufałości, które, być może, stanowi jeden z niewątpliwie dwuznacznych, ale właśnie skutecznych sposobów zapewnienia mu nieśmiertelności na co dzień. Książę Józef jest bowiem także ulubionym bohaterem historycznym warszawskiego folkloru. Ochrzczony, tak jak i most jego imienia, „Poniatoszczakiem”, należy do niezawodnych pewniaków „historiografii według Wiecha”. Piękny książę to — podobnie jak bitny szewc Kiliński — *genius loci* stolicy.

⁶³ Słowacki, *op. cit.*, t. 9 (1956), s. 52.